

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc szesć 7.
 Na Miesiąc trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia Y. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstrac) 29 Bruxelles

16 LUTEGO 1846.

Wszelkie pisma tyczące prenumeraty
 Dziennika i przysyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, to Duke
 street, St-James's, London.

POWSZECHNE W ŚWIECIE KATOLICKIM POJĘCIE WAŻNOŚCI
SPRAWY POLSKIEJ.

Jak każda sprawiedliwa sprawa, sprawa Polski oddawna już stoi zwycięzka przed powszechnym Trybunałem Narodów, przed Trybunałem Boga i Ludzi, sumienia i prawdy, przyjaciół i nieprzyjaciół; przed Trybunałem publicznej opinii, potężnym swym głosem wołającej do Niebios i Ziemi, o sprawiedliwość!

W jakimże albowiem cywilizowanym kraju, wśród jakiego narodu chrześcijańskiego, jakież serce bijące w ludzkiej piersi nie zdrzzy uczuciem litości i zgrozy na widok krzywd zadanych Polsce; na widok przesładowań barbarzyństwem swém wznawiających w dziewiętnastym wieku, czasy pogańskie, okrucieństw znieważających całą ludzkość. Czyżaj dusza tak twarda, aby się nie wzruszyła na widok tyłu więzień i wygnań, tyłu ofiar na Kaukazie i Sybirze, tyłu męczenników — tak ciężkiej nędzy i żałoby całego Narodu?

Ale jak każda sprawa choćby przez się najsprawiedliwsza, własną tylko wartością może żyć i utrzymywać się; — tak też również i sprawa Polski, o tyle staje się świetniejszą i zwycięzka w publicznej opinii, o ile dzieci Polski krwią i pocztową pracą — orężem i wzniosłością ducha, tryumfując nad przemocą, niosą hołd ukrzywdzonej swój Ojczyźnie w obliczu całego świata. Polska walczyła o swoją niepodległość na setnych polach bitwy, walczyła orężem Konfederatów Barskich, powstańców Kościuszkę, Legionistów, i nieledwo świetniej jeszcze roztoczyła bój samodzielny na pamiętnych polach Grochowa i Ostrołki; — a za każdym cięciem bułata Polskiego, przychylnie nam odgłosy rozległy się ze wszystkich krańców świata. — Dziś Polska od lat piętnastu toczy z wrogami nową walkę — na szczytniejszym może polu — a o ile w tej walce dusza Polska okazała się hartowną i niewzruszoną, o ile górować w niej będzie uczucie powinności i światłe pojęcie potrzeb Ojczyzny, o tyle sprawa Polski, tak podniesiona już Listopadowym powstaniem coraz to większej wagi nabiera, i nabierać będzie w oczach całego chrześcijańskiego świata.

Wy wszyscy, coście za patryotyczne uczucia ponieśli śmierć, lub cierpienia, wy, co obstając przy świętej wierze waszych przodków, woleście raczej ponieść najdroższe męki aniżeli jej odstąpić; wy męczennicy i męczennice narodowe, jakże zasłużyliście się Ojczyźnie, jakże Polska, jak całe chrześcijaństwo błogosławić będzie wasze imiona. Wy słabe niewiasty Mniszki, na próbę i chwałę Polski wytknięte jakby palcem Opatrzności, coście wśród wyszukanych męczarni, w powolnej przez lat ośm śmierci, potrafiły zwyciężyć waszych oprawców stałością ducha. Zwycięstwo wasze jest zwycięstwem Polski. Dziś opinia publiczna przychylnych nam Narodów, do żywego wzruszona obrazem waszych cierpień i stałości, w męczeństwie waszém uczciła męczeństwo Polski całej, i jakby jednym chórem zagrziała przeciw Carowi wyraz przekleństwa i zgrozy.

Próżne też były zabiegi Moskiewskie, aby przyciemnić blask prawdy aby rzucić cień nieufności na zeznania stwierdzone niezaprzeczonemi dowodami, i noszące na sobie nieomylnie piętno prawdy; a którym powaga Ojca Świętego i znalezienie się Jego w obec Cara, nowej jeszcze dodać ważności.

Jakoż wyjawszy kiku nieprzychylnych kościołowi lub zaprzędanych Moskiewie pism; silnie stanęła w naszej obronie publiczna opinia, całej a mianowicie Katolickiej Europy. Głos Jej nietylko dał się słyszeć za Polską w piśmiennych jej organach, ale oparłszy się na gruncie sprawiedliwości i Religij, wystąpił przed Izby prawodawcze Francji i Anglij; odbił się w sercach Protestantów jak Katolików.

Wiadomo już jest naszym czytelnikom, z jakim uwielbieniem i tryumfem, Siostra Mieczysławska przełożona Bazylianek w Mińsku, wszędzie w przejeździe swoim do Rzymu witana była przez lud francuzki, jakie względne dowody wysokiego poważania, otrzymała od wyższego duchowieństwa i samego Ojca Świętego za przybyciem swoim do stolicy Apostolskiej; jaką czcią otoczyły ją lud i arystokracja Rzymska — a przeciwnie, jak za przybyciem Cara do Rzymu, tenże sam lud okazał się obojętnym, jak Arystokracja tameczna zimnem oddaleniem i obojętnością dała uczuć swą wzgardę dla dumnego despoty, a Ojciec święty nie miał dla niego innego przyjęcia, oprócz surowego upomnienia za zbrodnię. Szczegóły te które udzielił nam naszym czytelnikom pod datą 31 Grudnia r. z. potwierdziły się dziś zupełnie i najmniejszej już wątpliwości nie ulegają; — a relacja Siostry Makryny Mieczysławskiej spisana z rozkazu Ojca świętego przez Xięży *Maksymiliana Ryłto* rektora propagan-

dy w Rzymie *Alexandra Jęłowickiego* Rektora kościoła Świętego Klau-dyusza w Rzymie, i *Alojzego Leitnera* Teologa propagandy; z przyzwoleniem zapewne Ojca Świętego tłumaczoną została na pięć języków i podana do publicznej wiadomości. — Czyż serce choćby było z kamienia nie wzruszy się głębokim rozrzewaniem na cierpienia szlachetnych dziewic Polskich, nie zdrzzy zgrozą przeciw barbarzyńskim przesładowcom? któż nie uwielbi stałości tych świętych niewiast, i nie wyzna w pokorzeserca, iż wiara jedna tylko mogła im wśród podobnych cierpień użyć nadludzkiej siły.

Prześladowanie Mniszek zakonu S. Bazylego rozpoczęło się 1838 roku, naprzód w Połocku i Witebsku, a w sześć miesięcy później w Mińsku. Klasztor Bazylianek w Witebsku liczył ośmnaście zakonnic, zakonnice przyprawdzone z Minska zastały tam tylko trzynaście; *Euzebia Tymiška* przełożona, i cztery inne siostry padły już ofiarą złego zniemi obchodzenia się. — W Połocku przed zaczęciem się przesładowania było 25 zakonnic, z których siostra *Mieczysławska* i towarzyski jej niedoli zostały w dwa lata później już tylko dziesięć siostr; piętnaście innych a w tych liczbie przełożona *Honorina Rożańska* uległy pod ciosami barbarzyństwa. Oto są nazwiska 35 innych siostr umęczonych. Umarły pod chłostą: *Kolombia Górską, Suzanna Rypiška, Kłeta Sielawa, Onufra Głębocka, Marianeella Siemiszek, Serafina Szczerbińska, Stanisława Dowgiał, Natalia Narbu.* — Zabite od spadających wiader z wapnem, albo zagrzebane w gruzach zwalisk przy stawianiu pałacu dla *Apostaty Siemaszki: Rozalia Ilgocka, Gertruda Siemiszka, Nepomucena Landañska, Eufemia Gurzyńska, Klementyna Zebrowska, Katarzyna Korycka, Elżbieta Tyzenhauz, Irena Kwinto, Rozalia Xiężniczka Meduniecka, Genewiewa Kulesza, Onufra Sielawa, Józefata Grotkowska, Kalizeta Babianska, Józefa Gurzyńska, Kazimira Baniewicz, Kłotylda Tarnowska, Kleofania Kryształowicz.* Żywem spalona w wielkim piecu przez Czerniec w Witebsku: *Babtysta Downar.* Udużona od dymu, *Marta Balińska.* Zdeptane i poduszone przez pijanych żołnierzy i popów: *Justyna Turo, Liberata Kormin, Skolastyka Rento.* Zabite od uderzenia przez Czerniec: *Nepomucena Grotkowska, Elżbieta Filihauzer.* Potopione w jeziorze w Miadziołach: *Joachima Wojewódzka, Augustyna Romanowska, Hortolama Jakubowska.*

Ratowały się ucieczką wraz z przełożoną Makryną Mieczysławską: *Euzebia Wawrzecha, Kłotylda Konarska, Irena Pomarnacka.* — Pozostało w Miadziołach piętnaście siostr nieszczęśliwych którym Opatrzność niedozwoliła uchronić się niewoli, siedem albowiem zupełnie skaleczało jako to: *Annetta i Wincenta Brochockie* siostry, *Dorota Januszewska, Regina Sadkowska, Kornelia Jatoft, Kajetanna Koziel, Kunegunda Kryniowicz.* Osiem zaś innych jako to: *Justyna Szlegiel, Aleksandrina Pieczora, Salomea Botwid, Apolonia Demeyko, Bonawentura Gedioft, Norberta Jurcewicz, Chrystyna Huwald, Praxedda Zaykowska,* oślepienie: którym powydzielali oczy w Połocku pijani żołnierze i popi, nastłani przez Siemaszkę dla odjęcia honoru świętym dziewicom.

Pomiędzy Mniszkami wiele było podeszłych już osób, których sędziwy ich wiek, nie zdołał zasłonić przed bezbożną ręką Apostatów i carskich siepaczy. Xieni Mieczysławska cytuje w swojej relacji generalną Przełożoną zakonu Xiężniczkę *Eufrozyję Giedymin,* pochodzącą ze szczerpu Wielkich Xiążąt Litewskich, zgrzybiałą, przeszło osiemdziesięciu letnią staruszkę, której dostojność, imię, wielkie cnoty i zasługi, ani osiwały włos, który zwykł znajdować poszanowanie pośród dzikich nawet ludożerców; nie ochroniły ją od srogięgo losu całego Zakonu. Pędzona pieszo wraz z innemi Zakonnicami z Orszy na Sybir, okuta w kajdany, wkrótce zmarła na drodze. — Wielkiej pobożności tej dostojnej osoby, która słyneła na całą okolicę z dobroczynności; Jej wzniosłemu duchowi Religij, króży potrafiła wszczepić w serca powierzonych swej duchownej pieczy Siostr, przypisuje Xieni Mieczysławska tę niezłomną stałość jaką Zakonnice S. Bazylego, wszystkie 245 co do jednej dochowały, — wszystkie co do jednej i do ostatka, trwając w Świętej Wierze.

Jedna jeszcze nadto pociecha wśród tego rozdzierającego serce obrazu, przedstawia się nam, w niewątpliwych oznakach bogobojności i patryotyzmu ludu naszego; gdziekolwiek się pokazały świętobliwe nasze Męczennice. — Na ostatnich już krańcach starodawnej Polski, lud nie zapomniał swej Wiary i Ojczyzny, cisnął się on na drogę którą prowadzono Zakonnice z żałością i oburzeniem, niósł im jałmużny i słowa pociechy, niezważając na razy, na moskiewskie pałki i bagnety. — Nietylko Chryścianie, ale Żydzi nawet liczni w tej części Litwy, oni pogardzeni synowie bez ziemi, — oni, o których przywiązaniu do

Ojczyzny, przychodziło nam czasem wątpić; — zawstydzili Chrześcian, pomiedzy którymi mogli się zrodzić oprawcy Witebska i Miadzioł, co duch Chrześcijaństwa skrzywił, w bałwochwalską cześć Carskiego Cielca. — Oni biedni synowie Izraela, okazali się pełnymi ludzkości i odwagi w obronie słabego. Oni to z narażeniem siebie często karmili zgłodniałe Mniszki i płakali nad ich losem. — Oni to niewierni, tłumnie towarzysząc zatapaniu Męczennic naszych w wodach Miadziolskiego jeziora, łzami odpowiadali na szyderstwa siepaczy, a głośnie jak w dzień sądny lamentem i pogroźkami, zmusili nakoniec bezbożnych popów do zaniechania tej męczarni. — Siostra Mieczysławska z wdzięcznością i z pobożnym za oświecenie ich dusz westchnieniem, wspomina o starozakonnych Litewskich. Polska pamiętać kiedyś będzie, o tych dobrych swoich synach.

Inne szczegóły tej relacji, są prawie wszystkie wiadome już naszym czytelnikom: jakby na skrzydłach błyskawicy rozniecone przeleciały one Europe, a niemal świat cały wzduż i wszerz, i napróżno Moskwa fałszem i intrygami starała się umorzyc dowody zbrodni wołających o zemstę. Wszędzie odezwały się jakby chórem głosy potępiające Cara; ludzie nawet którym wysokość ich pozycji nakazuje oględność w słowach, i ci to w oficjalnych swoich organach, to z publicznych mównic czuli się usprawiedliwionymi występując śmielej aniżeli zwykle. Swięto nawet, na posiedzeniu wyższej Izby angielskiego Parlamentu dnia 10 b. m. podniósł się za Polską głos domagający się, aby Rząd Wielkiej Brytanji wejrzał w istotę religijnego prześladowania na Litwie. A lubo mówca w swej interpelacji, a więcej jeszcze sekretarz Stanu w swej odpowiedzi, mógł być skrepowanym wysokiemu względami trudnej polityki; — krok ten niemniej przebieg jest ważny: prawda przedarła się do najwyższych, do najskrupulatniejszych progów. — Journal des Débats z d. 13 b. m. nieusprawiedliwiając zbytecznej może rezerwy Lorda Aberdeen, i oświadczając że gdzie czynne wdanie się do wewnętrznych spraw obcego mocarstwa staje się niepodobnym a przynajmniej trudnym; tam, publiczna opinia jest nieodzownym i jedynym trybunałem i tém większy na niej ciąży obowiązek czuwania nad wymiarem sprawiedliwości, temi się odzywa słowy: « Co do nas, i my *chcielibyśmy powątpiwać chcielibyśmy niewierzyć* że w wieku którym żyjemy » przy świetle tego słońca które oświeca postęp ludzkości i cywilizacji » podobne okrucieństwa mogły być popelnione.

« W ostatecznym razie moglibyśmy wprawdzie pojąć, że Monarcha, który nie uznaje panowania opinji publicznej, mógł uważać iż nie potrzebuje usprawiedliwiać się przed nią; ale w Rzymie, w stolicy Chrześcijaństwa, dokąd Mniszka Bazylianka poniosła dowody swego męczeństwa, i kiedy opłakana historia jej cierpień oficjalnie ogłoszona została; w Rzymie, Cesarz wszech Rossji znajdował się w obec panującego jak on, i przynajmniej równego sobie; i w ówczas gdy trzymał w swém objęciu wspólnego wszystkich katolików Ojca, mógł on bez uchybienia swojej cesarskiej godności uspokoić Go o los wiernych, których Bóg powierzył na tym świecie doczesnej Jego straży i opiece. Tymczasem poczytujemy sobie za obowiązek powiedzieć, że bardzo ogólne, wątpliwe zaprzeczania któremi chciał on odeprzeć głos publicznego sumienia, nie były tego rodzaju aby mogły usunąć powątpiewanie. »

Taki jest głos za nami, najostróżniejszych nawet z natury swego położenia organów publicznej opinji. Obok tego równie serdeczna lubo żywsza w swoim wyrażeniu, jest manifestacja duchowieństwa i szczyrnych całego świata katolików, którzy dziś głębiej może niżeli kiedykolwiek przejęci zostali zasługami Polski i konieczną dla chrześcijaństwa potrzebą niepodległej jej exystencji.

Donieśliśmy już czytelnikom naszym o Liście Pastorskim Arcybiskupa Paryzkiego, nakazującym modły za Polską w Jego Djeceji; i o wielu innych oznakach przychylności dla naszej sprawy, wyższego i niższego duchowieństwa. Nowy jej dowód lubo nie pierwszy odbieramy znowu od wielbego Xiędza Etienne Generała obu kongregacji S. Vincentego a Paulo.

Wiadomo zapewne wszystkim, że S. Vincenty założyciel reguły braci i sióstr miłosierdzia, fundując dzieło chrześcijańskiej miłości bliźniego, zwrócił naprzód oczy ku naszej Ojczyźnie pogrążonej wówczas w nieszczęściach; — było to podczas panowania Jana Kazimierza, Polska jęcząca przygniecioną potężną plagą: wojny, pomoru i głodu. Świątobliwy Mąż niezmordowany w miłości bliźniego, pośpieszył na ratunek Polsce, niosąc jej w pomoc poświęcenie chrześcijańskie swoich Sióstr i Braci. — Bóg pobłogosławił dzieło S. Vincentego — Kongregacje Jego rozmnożyły się na naszej ziemi i w nieszczęśliwej naszej Ojczyźnie, upadającej już i ciągle narażonej na tysiączne klęski, począwszy od Jana Kazimierza; usługi jakie niosły cierpiącej ludzkości stawały się więcej może u nas, aniżeli gdziekolwiek indziej niezbędne i błogosławione. — Pamiętka dobrodziejstw S. Vincentego i znajome zamilowanie Jego dla narodu polskiego, przechowały się aż do dziś dnia w serdecznych zawsze i zobowiązanych stosunkach naszych kongregacji, z Generałami, duchowymi następcami tego Świętego; a obecny pasterz kongregacji Miłosierdzia Wielbny Generał *Etienne*, nietylko daje ciągle dowody troskliwej przyjaźni dla Polski, ale razem, wysokiego pojęcia jej sprawy i prawdziwych warunków jej odrodzenia.

Nieraz już Xiędz Etienne ważne oddał Polsce usługi, na Wschodzie

przyczynił się do założenia i wzrostu kolonii służącej za przytułek dla tułaczy polskich, których los zapędził w tamte strony, albo przyjazna ręka wykupiła z azjatyckiej niewoli; tak jak tu w stolicy przyczynił się do obdarzenia Emigracji schronieniem, dla inwalidów i szkodliwą przygotowawczą do pensjonu Panien w Hotelu Lambert. — Ale gdziekolwiek dobroczynna jego ręka pracowała dla sprawy Polaków i Polski, nigdy on niezwykły ani na chwilę oddzielał swoich działań, od steru Xięcia Adama.

Czy to chodzi o zrobienie wyjątkowych, nadzwyczajnych postanowień od ogólnej reguły kongregacji, w celu poddania pod bezpośredni zarząd Xiężny wewnętrznej administracji Domu S. Kazimierza — czy o naznaczenie miejsca gdzie się mają odbywać sessje Rady, na co jako najstosowniejsze Xiędz Etienne wskazuje Hotel Lambert, — każdym najmniejszym czynem i słowem okazując On, iż w Xięciu Adamie i Jego Rodzinie uznaje prawą i moralną Władzę Narodu, dowodzi Xiędz Etienne, iż lepiej od niektórych Polaków kocha dobro Polski, i pojmuje interes jej sprawy.

Umieszczamy poniżej list Jego Pastorski do Sióstr Miłosierdzia, polecający ich modlitwom naszą Ojczyznę. W rocznym zaś sprawozdaniu swójem o stanie Kongregacji Świętego Wincentego a Paulo, wystawiwszy kwitnące położenie zakładów miłosierdzia, we wszystkich najodleglejszych nawet krajach kuli ziemskiej, od Meksyku aż do głębi Chin; kwitnące położenie tak dawnych jak i świeżo a mianowicie na Wschodzie, i w samym nawet Konstantynopolu ustanowionych domów miłosierdzia; które świadczą o potężnych na cały świat wpływach Kongregacji; w te słowa przemawia Xiędz Etienne o Polsce. « Jakże mi byłoby błogo zapowiedzieć wam bliski koniec utrapień, które ciągną an nieszczęśliwej naszej prowincji Polskiej. Przeciwnie muszę wam powiedzieć że dzień miłosierdzia Bożego nie zajaśniał jeszcze dla nich. « A jednak samo już jej istnienie tak niepojęte, zważając na przesławanie religji w tym kraju, zdaje mi się być dostatecznym powodem abyśmy wierzyli że piękna przyszłość gotuje się dla niej na dzień, w którym słońce swobody zejdzie po nad tą zajmującą częścią katolickiego Kościoła. — Czufe dla niej przywiązanie z serca Sgo Wincentego przeszło do mojej duszy; a zyczenia moje dla niej tém są gorętsze, iż zdaje mi się że Opatrzność przeznacza ją za jeden z najmocniejszych filarów, z najpotężniejszych narzędzi wiary katolickiej na północy Europy. »

List Pastorski do Sióstr Miłosierdzia brzmi jak następuje:

MOJE MIŁE SIOSTRY,

Niech łaska Boga będzie z wami na wieki.

Jego świątobliwość Arcybiskup Paryzki, listem swoim pasterskim wyraził życzenie ażeby w Jego Dyeceji odprawiono modły, w celu ubłagania łaski Nieba, dla kościoła nieszczęśliwej Polski, jęczącego pod ciężarem najoboleńszych utrapień; a który w obecnej zwłaszcza chwili znosi za wiarę cierpienia nieznanne Europie, od czasu okrutnych prześladowań, wśród których płynęła krew pierwszych Chrześcian w początkach kościoła. — Święty Paweł wtrącony do więzienia i obciążony łańcuchami przez tyranów, prosił wiernych by go wspierali i pocieszali swemi modlitwami. Polska Katolicka żąda teje samej pomocy, aby mogła wyjść z tryumfem z tej wojny z herezją, i pozostać nierozzerwaną połączoną z apostolską Stolicą Sgo Piotra, od której nieprzyjaciele starają się oderwać ją wszelkimi środkami.

Z pośpiechem przyjmą to żądanie pierwszego pasterza Dyeceji wszystkie dusze ożywione miłosierdziem Chrystusa, i umiejące boleć nad cierpieniami tych, którzy dla sprawiedliwości znoszą prześladowanie; gorące modły wzniosą się do Nieba aby raczyło wreszcie położyć koniec tak długim i okropnym boleściom, i aby nakoniec dzień miłosierdzia i wybawienia zajaśniał dla tej zajmującej części trzody niebieskiego Pasterza.

« I w także moje kochane Siostry, odpowiecie na to tak słuszne wezwanie. Któż albowiem może być czulszym od nas, na cierpienia które trapią nieszczęśliwą Polskę! S. Wincenty kiedy ujrzał ją pogrążoną w klęskach wojny, pomoru i głodu, uczuł się wzruszonym aż do głębi duszy, pobiegł Jej na pomoc; posłał swoich Missionarzy i swe Siostry Miłosierdzia, aby ocierali Jej łzy, aby niesli ulgę Jej cierpieniom i pocieszali najczulszą starannością. Ale jakże cierpienia Jej dzisiejsze, są stokroć godniejsze politowania, gdyż narażają ją na utratę tego najdroższego skarbu na utratę wiary. — Zajmując obecnie miejsce które niegdyś piastował ten święty Mąż na ziemi, czuje iż odziedzyczyłem po nim serdeczny Jego affekt dla nieszczęśliwej Polski, i że wzrószenie na widok Jej boleści, z jego serca przeszło do mojego. Nie mogę też zkad innad zapomnieć, jak dalece silne pobudki nas samych zniewalają, abyśmy zyczyli co najrychlej ujrzeć koniec Jej walkom i nieszczęściom. Obiedwie nasze duchowne familje, mnogich członków liczą na

Jej łonie; i oni równie z innymi jęczą wśród ucisku, i oni też same muszą staczać boje. Zostając w tak ciężkich potrzebach, mają oni Prawo oczekiwać od nas dowodów tego przywiązania, które powinno łączyć dzieci jednego Ojca; czy ich zalane łzami zwracają się ku nam; nie pozostaniemie nieczuli na ich wołanie o nasze Braterskie miłosierdzie. S. Wincenty z wysokości Nieba wysłucha naszych modłów; otrzyma miłosierdzie dla stroskanej Polski; pobłogosławi naszych Rracy i nasze Siostry napojonych goryczą smutku, spuści na nich pociechy i łaski, którymi wzmocnieni wynijdą z tego ognia próby, zahartowani w jego duchu, i zdolni odnowić cuda żarliwości i miłosierdzia podobne tym, jakich dokonywały te z pomiędzy Jego dzieci, co pierwsze stanęły na ziemi tego zajmującego Kraju.

Na tę intencją 1° Nowenna modłów za Polskę rozpocznie się czwartego Stycznia i trwać będzie do dwunastego, we wszystkich Domach Kongregacji w Dyecezyi Paryzkiej.

2° Podczas tej nowenny, będą odmawiać co dziennie w godzinie oznaczonej przez siostrę służebną Litania Szo Wincentego, z psalmami i modlitwą, poczem odmówią trzy razy Orację O Mario któraś poczęła bez grzechu modli się za nami którzy się do ciebie uciekamy.

3° Ostatniego dnia Nowenny, wszyscy przystąpią do Stołu Pańskiego.

Zostaie w miłości Pana Naszego i w jedności modłów z wami.

Moje kochane Siostry,

Wierny wasz sługa,

Etienne.

Nie możemy lepiej zakończyć tego obrazu przychylności ku nam wszystkich katolików i dokładnego przez nich pojęcia sprawy polskiej, jak umieszczając tu wyjątek z jednego z celniejszych pism francuzkich. *Le Correspondent* pod datą 10 Stycznia b. r. potwierdziwszy wiadome już szczegóły pobytu cara w Rzymie, odzywa się w następujących wyrazach:

« Historia dzisiejszego wieku, coraz to więcej oddalając Apostolską a Stolicę od zagmatwanej polityki interesu, znowu wynosi ją stopniowo do wyższej sfery europejskiej myśli. W roku 1814, Papieża przesładowanego przez jednego z Xiążąt katolickich, zaprowadził do Rzymu oręż czterech monarchów, z których trzej nie uznawali zwierzchności kościoła Rzymskiego; dziś trzeba zastanowić się w jakich wyrazach *Times*, to jest jeden z naznakomitszych organów kościoła anglikańskiego, mówi o Papieżu Grzegorzu XVI. »

« Jego znaleźnienie się (powiada on) było pełne godności i energii, słowem, godne naczelnika kościoła łocińskiego. Przy tej zrzeczności Papież wstał się za sprawę sumienia i wolności. — A jeżeli szczątki nieszczęśliwej Polski mają być na proch zgniecione pod maczugą dzikiej polityki jęj tyrańca, przynajmniej Naczelnik jęj kościoła zabezpieczył się przeciw jego napaści, a wiara dzieci Polski nie napróżno odwołuje się od Mikołaja do wyższego niż trybunału. »

« Co do nas w naszym sercu nadzieje walczą z uczuciami; i jeżeli z jednej strony z rozrzucającym współczuciem sledzimy wszystkie symptomata które mogą wróżyć koniec męczeństwu Polski, to znowu z drugiej nie bez potajemnej radości widzimy zbierający się nad jęj głowę ten skarb gniewu Bożego, z którego musi wynijść kiedyś zbawienie Naroduktórego niepodległa egzystencja równie jest niezbędna dla honoru Europy, jak dla zachowania ogólnej równowagi politycznej. Niech Mikołaj upiera się w swęj tyrańi a Polska odżyje; odżyje katolicka to jest ze wszystkimi warunkami porządku i trwałości. »

« Stolica Apostolska przyzwyczajona oddawać hołd ziemski istniejącym Rządom ziemskim, nie może się wprawdzie bezpośrednio przyczynić do tego rezultatu. Dla niej Mikołaj musi być obecnie Monarchą Polaków; ona się do tego Xięcia zgłasza w obronie duchownych praw dzieci katolickiego Kościoła, nad którymi cięży jego berło. Miejmy jednak nadzieję że Polska uważać będzie zorzę swego wybawienia od dnia, w którym Grzegorz XVI, okrywając swym płaszczem męczennicę Mińska, dał słyszeć wśród pochlebstw królów Neapolu i Sardynii, wyrazy prawdy temu człowiekowi który postrachem wszędzie fałsz wpięra. »

Cheiejmy sięzastanowić tylko nad myślą tych wyrazów. Jakież jest ich znaczenie? Oto cały świat katolicki a na jego czele Ojciec Święty najserdeczniej sprzyja i błogosławi Polsce, tej wiernej swojej córce. — On, jako Ojciec duchowny więcej nie może. Od nas samych już zależy będzie, aby to uczucie ze świata moralnego, mogło się kiedyś przenieść i z równą serdecznością zastosować, do świata materialnego, ziemskiego. Pełnijmy tylko naszą powinność, gotujmy się do skntecznego powstania, umiejmy go wywołać i utrzymać — a nie braknie nam pewno niebieskiej równie jak ziemskiej pomocy; nie będą dla nas stracone ani modły wiernych, do Boga zastępów, ani głos sprawiedliwości, przemawiający za Polską do serc dobrych ludzi. Chcemy aby Ojciec Święty duchowny nie w Mikołaju widział Cezara Polski — umiejmyż jako Naród zedrzeć z niego purpurę. Umiejmy nietylko powstać, ale tak otoczyć jednomyślnie, i tak wysoko wznieść naszą Władzę Narodową, by Ojciec Święty w Polaku a nie w Carze, w Polaku a nie w

Moskalu lub Niemcu, mógł do swego Iona przycisnąć i ukazać całemu światu, prawego Cezara Polski.

Umieszczamy poniżej Artykuł nadesłany nam z Tours, którego tytuł nawet zachęca już do czytania i zapowiada zbawienną naukę. — Artykuł sam przez się najlepiej się zarekomenduje. — Dla większego jednak zachęcenia Czytelników uprzedzić ich musimy że Autorem jego jest Pan *Kazimierz Tomkiewicz* od 1836 po rok 1840 Redaktor Demokracji w Poitiers. — P. *Tomkiewicz* jak się przekonają Czytelnicy występuje w nim ze Swoją wiarą polityczną i ze szlachetnem wyznaniem że był niegdyś w błędzie. Postępek Pana *Tomkiewicza* znamionuje człowieka wyższych uczuć, i sam przez się więcej mówi na jego pochwałę, aniżeli cokolwiek być powiedziećbyśmy mogli. Spodziewamy się iż dobry przykład, znajdzie naśladowców.

POŻEGNANIE KRESEK NA TUŁACTWIE.

Z Boga i Polski przyjdzie tym błogosławieństwo
Co czynia jedność w Polsce — nie jednym przekleństwo!
T.-A. Olszarowski.

Polska rozpięta na krzyżu boleści — wróg zażarty pojąc ją zółcią i octem uderza ciosem śmierci w każdy jęj członek dający znak życia; kopie przed nią grób przepaści i przytacza kamień zagłady przeciw jęj zmartwychwstaniu. Ow stan, tyle okropnością ile niebezpieczeństwem przerażający, wymaga od nas wiernych jęj synów nie dumania konwulsijnem tylko drganiem znaczonego, nie słowa rozpaczliwej żalości albo pociechy w jakąś nieujęta nadzieję ubranę; lecz obcesowego ratunku; lecz zbawczego czynu. Nie masz jednej do stracenia chwili — każda godzina podpira i szerzy dzieło zniszczenia na ziemi naszej! A więc, kto synem Polski się zwie, w kim dusza nie skrzepla, nie zziębło uczucie, nie stępiła ochota — komu Bóg ucieczką i mocą, komu Ojczyzna żądza i myślą, nuże dłoń w dłoń, ramię do ramienia — dajęże w poczet świętego zastępu — hurra na wroga!

Ej! Namysłu długiego już podstatek mamy — stów też rozsypaliśmy dosyć, za nadto nawet jak dla własnego rozstrojenia, dla rozbicia się na ulomne kupki, dla rozejścia się na dalekie i niespójne z sobą stanowiska; czas więc, czas poprzestać jałowych marzeń, czas uciszyć rozprężne wrzawy, zgasić wzajemne niechęci, umorzyć szermierze zawiści, i prędkiem zwrotem ku sobie stanąć razem, wyteżyć wszystkie siły, całe starania i nakłady obrócić na to, aby powstał niezwłocznie czyn wywracający ze szczytem morderców Polski. Tak jest, pora już pora wyjść z fatalnego odciągania się, i za rozrzucanie niezgonionych obłietnic wziąć się do składania miłych Niebu a Krajowi pożytecznych ofiar; za rozwlekłe i ciemne rozprawy postawić jedrne i wykazujące jasno dobre chęci działania. U tego zdroju jako u źródła niepamięci obmyci i frontem do przyszłości prosto obróćci, wnet lepiej się na jęj szczególnej wartości poznamy i pogodniejszym spojrzemy okiem po sobie — promień żywszej nadziei przeniknie i zagrzeje serca nasze; wróci nam i wzrosnie ufność w siebie samych, ten nieoceniony dar Opatrzności, wlewający odwagę i męstwo, wielkie przedsięwzięcia pomyślnym wieńczący skutkiem, a tylko zgodzie i jedności samęj zaryżony.

JEDNOŚCI! ZGODO! Zaledwom oto z miejsca ruszył a jużem u podnóża waszego! Drzę w pokorze i poszanowaniu na wspomnienie wasze, a jednak tak popędnie myśl i uczucie ku wam mnie zwraca i żal mój wzmagą. JEDNOŚCI! ZGODO, wy wielkie postacie, wy potęgi, wy zbawiciele świata, za cóż nie jesteście z nami, za co nie przewodzicie nam? Czemuż wasze ujmujące oblicze, wasze dobrotliwe jestestwo jest niedostrzegalne, nie pojęte dla nas — czemu przywiązania naszego nie garniecie do siebie? Zaprawdę, każda wielkość niełatwą jest do obejrzenia dla krótkiego wzroku — tepe pojęcie trudno wpada na właściwy jęj rozmiar; lecz, o Nieba! od dziesięto zaczyna się nauka i wprawa nasza na oszacowanie, na zglebienie rzeczy — od dziśże parci jesteście potrzebą znania i miłowania was dawczyńnie chwały i pomyślności krajowej, ordędowniczki bytu narodowego, was, JEDNOŚCI! ZGODO! Wszakże to w rozstaniu się z wami wydalimy Ojczyznę na lup i mordy — wszakcito nie chcąc czy nie umiejąc podgarnąć się znowu pod opiekuńcze skrzydła wasze, już nie po jeden krok daremnie się zrywamy na jęj obronę, próżno szukamy jęj ocalenia; bo bez waszej waszjęj lada wiatr przeciwny z nog nas z bija i wrozypkę potracą — tak, iż jedni na miejscu u siebie wpadamy w srozsze od poprzednich więzy, w gwałtowniejszy ucisk, a drudzy na coraz dłuższą skazywani bywamy tułaczce, podwójny znosząc srom: życia jałmużną cudzjęj łaski, i nieumiejętności wydobycia się na drogę wracającą nas ze sławą w rodzinne progi. Długoż nam, tak jęszcze być ma? Przebóg!!

O! OJCZE NIEBIESKI, ty sam zlituj się i rozlęj miłosierdzie swoje nad nami — wszechwładną swą prawicą podzwignij nas w upadku, wyprowadź z niedoli! SYNU ODKUPICIELU ŚWIATA, niech bolesna męka twoja będzie nam równie na doczesne jak na wieczne zbawienie! DUCHU ŚWIĘTY, pocieszycielu strapiionych, z stąp z górnych wysokości pośród nas na poprawę serca i rozumu naszego; tu zapal ogień miłości prawdy, tam rozpromień światło jasnego jęj widzenia i gruntownego poznania; zgaś w nas żar trawjący wzajem nienawiści, a roznieć płomień rodowego, braterskiego przywiązania, iżbyśmy zaprzestali raz na zawsze wydawać się jeden drugiemu jakimś tam straszylem, czy mieszkającym w dzikich jaskiń, z którym nie masz ani bezpiecznego do bliżenia, ani cnotliwego sojuszu! MATKO BOSKA I WSZYSCY ŚWIĘCI przyczynicie się za nami o prędkie zmiłowanie! ANIOŁOWIE stróżęj miejsce nadal na pilniejszjęj nas pieczy, prostujcie skutecznie scieszki nasze do przystani błogosławieństwa Bożego! Wszelka nakonieć WŁADZO, wszelka POTĘGO NIEBIOS, racz nas mdłych pojedynczo, nieudolnych rozbratem, uczynić silnymi zbioręm, sposobnymi całością! Amen.

Wiek! wiekom, pokolenia pokoleniom przekazują to za nie mylnę ż

modlitwa jest osłoda dusznych goryczy, usmierzaniem pragnienia i głodu duchowego—czuje się też rzeczywiście być przez nią i uleczonym i pokrzepionym. Komuby zaś nie smakowała ona, niech bierze to za znak pewny zastarzałej w sobie choroby, i na uleczenie się z niej niech pędem do spowiedzi idzie. Tym sposobem nzdrowiony, naprzód zrozumie bez trudu tajemnicę używania i bycia razem, a potem, zamiast darzenia nas szyderczym usmiechem lub zdrożnym grymasem, pospieszy bez oglądania się na innych podać nam dłoń przyjaźni na związanie i rozszerzenie tego łańcucha, którymyby opasawszy *ziemskie kołisko*, snadno było ogromną bryłę świata wywrócić z dawnych posad i pchnąć ją nowemi torami.

Razem—w tém cały sekret na rozwiązanie trudności zagadnienia naszego. Harmonijnym układem, podporą jeden drugiego, kamieniem w stosie wysoko się na powietrze wznoszą. Osobno żaden z nich ani chwili by tam nie potrwiał, wszystkie razem wieki stoja, mały podnosząc wielkiego, wielki utrzymując małego. Ten co u szczytu zdaje się być wolnym od wszelkiego ciężaru..... lecz w nim jest równowaga wszystkich, lecz on pierwszy stawia czoło burzom, o niego naprzód rozbijają się wichry—ręklwys, iż zeń zastona i bezpieczeństwo ogółu. Tak więc od wierzchołka do dołu, czy po tej, czy po tamtej, czy po owej i jeszcze innej stronie do gromady włączony, każdy jeden drugiemu przydatny, niezbędny; i lubo każdy odmienne zajmuje miejsce, oraz do różnej przystawion jest posługi, przecież w ogóle jedno i tożsamo spełnia przeznaczenie, przykłada się według siebie do zachowania spólnego bytu w formie ustalonej. Wyparcie przez jednego, a tém bardziej oderwanie się jakiegobądź znaczniejszej części, pogrzązałoby w ruinę gmach cały..

Ten wizerunek spólnictwa i jednolitości w wielozłonkowym a bezwładnym utworze, ukazuje nienaruszone prawdy i nie przekroczone prawa w odniesieniu onych do istoty zbiorowej ruchem i wolą obdarzonej—do społeczeństwa ludzkiego. Tu jak tam samotnik wysokich szczybli nie dosięgnie, wielkim przeciwnościom nie podola: aby urósł i dokazywał, musi się oprzeć na barkach drugiego i sam innemu za podstawę służyć, czyli odbierać i dawać pomoc, to jest solidarnością się związać. Tu jak tam przez konieczność porządnego i trwałego układu znajduje się pierwsze i ostatnie miejsce z niepoliczonym mnóstwem pośrednich stanowisk: każde z nich ma swoje szczególne posłannictwo, i mniej więcej różne od innych do wykonania obowiązki, które jednak w ostatniem następstwie swoim zlewają się w jedno, służąc sobie wzajem, utrzymują byt spólny, kształtem Narodu albo Państwa wyrażony. Tu jeszcze podobnie jak tam, swawola czy nieprzeznaczone odpychająca indywidualia, odrywająca części, przyprawia o kłeski, o zgubę całość.

Zgromienie w Krasickim płochoci chłopców robiących igraszkę z życia, całą wagą moralnego sensu uderza w nas czterastoletnich emigrantów, w większej części siwizną już pokrytych, którym lekkomyślność z wieku i położenia nie przystoi, którzy mocno to uczucie dokładnie rozumieć powinni:

- Że żyć i być, a żyć zdrowo i być nienaruszenie, jest przed potrzebami potrzebą — skarbem nad skarby — zasadą zasad, czyli najwyższym prawem i najpierwszym obowiązkiem człowieka—społeczności;
- Że zachowanie życia, że obrona bytu, będąc wrodzonym i nieprzełamanym instynktem, wlanym ręką Wszchemności we wszystkie organiczne twory, i tém mocniej odbitym im on do doskonałych jest odniesion istot, u Człowieka—Narodu staje się nieodwołalnym mussem, czyli nieprzemienną i nie odpartą powinnością, już to zaszczytne znamie nieoty, już haniebne piętno zbrodni wyciskająca, stosownie do jej wykonania lub jej uchybienia;
- Że ten zachowawczy instynkt, ta najgłębsza i razem najogólniejsza żądza podolania przeciwnościom, zyskania bezpieczeństwa, jak były pierwsiastkową pobudką, tak po wieki wieków zostaną głównym ogniwem spójności pomiędzy ludźmi;
- Że odmiennosci położenia wynikająca bądź z socialnego układu, bądź z hierarchicznego i politycznego względu, że rozmaite potrzeby jak zmysłowych jak umysłowych, i, co zatem idzie, różność obowiązków z odpowiedzialnością sposobów na zadość uczynienie wymagałościom tamtych, jest przyrodzonym, powiedzmy śmiało, koniecznym stanem społeczeństwa, nie przeciwiącym się atoli bynajmniej jego zasadniczej związkowej jedności. Albowiem:

1° Jedność nie jest to beznamiętna kosa równająca wszystko przezsecinanie, lecz jest to ten przemyślny gospodarczy węzeł, co łączy szczegóły w ogół bez zacieraania na nich różnic i znaków wolą przedwieczną wyrzytych—ten roztropny ojciec ukazujący dzieciom kruchość lato-rośli w rozdzieleniu a nieugiętość jej w pęku;

2° Jedność jeszcze, nie jest to jakiś nadęty mędrak albo napuszony reformator, co wzdorliwie ciska pod nogi to wszystko do czego drudzy i cześć wewnętrzna i wartość zewnętrzna przywiązują, co na koło swojego widzi się gwałtem wszystko naciąga, co z mieczem w rękę na kopyto swych urojeń cokolwiek mu się nawinie, przerabia. Nie—jest to tylko pełen prostoty a niestrudzony stróż całości i potęgi narodowej, prawdziwie owa skromna dziewczica przeznaczona na pilnowanie ognia świętego bez usypiania, bez przerywania. Jej nie kochać, nie szanować, to chyba by całkiem jej znać nie trzeba, albo, co gorsza, zostać wzutym do ostatka z tych zaszczytnych przymiotów wynoszących człowieka po nad wszystkie ziemskie stworzenia;

3° Przybytkiem jedności, jej purpurą i koroną, jest Rząd—Zwierzchność, owo, że tak nazwę, słońce narodu, do którego oczy wszystkich są zwrócone, od którego ruch i spoczynek, praca i wywczas, zawisły;

4° Gdzie nie ma Rządu—Władzy—tam usiłowanie bycia jednością nie ma podstawy, pierwszego punktu oparcia, przechodzi w śen znikomy, staje się próżnym zużywaniem sił i sposobów, marnotrawieniem drogiego czasu. Dusza bez ciała nie ma swojego objawienia! Bóg sam wpród utworzył ciało a potem wlał w nie duszę. Ten wzór mądrości najwyższej wartby przecie naśladowania naszego. Chcemy jedności—życia; miejmyż Rząd—organ jego objawienia.

Cokolwiek się na świecie staje i dzieje, wszystko ma swój system, swoją

metodę, to jest: albo się odnosi i krąży około jednego punktu, albo z tego do drugiego stopniowo i porządnie postępuje. W rozstrzeleniu utracą się moc, gubi się droga do celu — przeszkoki i zboczenia spowodują zamieszanie, bieg tamują, w bezwładność wtrącają. Stając u roboty trzeba wszystko mierzyć, ważyć i liczyć. Stwórca wszech rzeczy jakkolwiek miał na podrodzaju owe niezrównane słowo: *stań się — i stało się*; przecież, według podania *Księgi Mądrości*, nieinaczej go używał tylko ważyć, mierząc i licząc. Nam wolnoży innym torem, jako to: nie stojąc o porządek, niedbając o loikę i rachunek, w hasach i płasach na skrzydłach rozkielznanej imaginacji, chaosem z chaosu wyprowadzić kreacje? Uszłobyż bez grzechu aniołowego i skutków przezeń ściągniętych kusić się o przeciętności wszechwiedzy i wszechmocy Bożej, w zapomnieniu, że *nasze stań się*, ani jednego robaczka, ani jednej muszki z nicości wywołać nie jest zdolne.

Mniemam się być dostrzeżonym już, że tu mimochodem zawadam o węgiel wiatrem postrzelonej kuźni, gdzie oddawna słychać dźwięk Cyklopi *wyrabiania myśli*, zbijanych w jedną sztabę nazwaną: *zasady nasze*; która jakby czarodziejską siłą, ma być podźwigniona Polska za ruiną całej zastarzałej Europy, bodaj czy nie zprzewróceniem dawniejszych jeszcze Chin i najstarszych Indyi. Tu warto się zatrzymać chwilę, choćby dla szepnięcia po osobno na ucho zapędnym robotnikom, niewidzącym i niesłyszącym z zatopienia uwagi w siebie co się na okół ich działo i dzieje, iż podobno Polska ma dziesięć wiekową przeszłość *swoją*, a zatem mieć także musi i *swoje* zasady, na których tak długo stała, i które po rozczłonkowaniu jej nawet bronią ją od wiekuistej śmierci; że przeto czyby potysiącokroć nie lepiej przywiązać się duszą i ciałem do owych jej, spólnych wszystkim Polakom zasad, zamiast usychania w garstce przy tych *naszych*, niby cudem wynalezionych; i czyby nie pożyteczniej bez porównania było, zamiast smażyć się przy ogniu niechęci, zamiast smolic się dymem nienawiści, opuścić to ciasne sektarskie poddasze, a przejść do przestwornej świątyni Narodowej, gdzie kwiat miłości i poszanowania, gdzie owoc jedności i zgody, prowadzą jakby bitym gościem do drzewa wolności, do drzewa zbawienia.

Świątynia Narodowa ma swoje wydatne cechy, uderzające znamiona, i łatwą jest dla najbardziej nawet zbłąkanych w uganianiu się za złudnemi widmami do zoczenia i rozpoznania wśród ponastawianych fałszywemu bóstwu kapłczek, bożnic, szkólek, i przyszkółków, z przypiętymi napisami: *Narodowy, Narodowa, Narodowe*.

Poglądając zewnątrz, na wspaniałym i górującym jej szczycie widzisz krzyż unoszący na swych ramionach Orła z Pogonią, symbol: wiekuistego nierozwalnym szludem skojarzenia dwóch Ludów z wcieleniem pobratymczych szczepów w nauce i wierze Chrystusa. Na pobocznych jej wyniosłościach odbijają blaskiem: tu, Arka z dziesięciorgiem przykazania; tam, Półksiężyc na Alkoranie wsparty — wymowne świadectwa i znalezionej szczęśliwie gościnności i dochowanej święcie tolerancji religijnej. — Jej podwoje przed krajowem są niezamknięte; wchód do niej wolny każdemu kogo wprowadza metryka urodzenia, starcząca tu za wszystkie cyrografy i rekomendacje gdzieindziej wymagane. Wnętrze jej napełnia rozmaitego stanu i wszelkiego położenia ludność, będąca w ciągłym zetknięciu się z sobą; wiąże ją w jedność uczucie wzajemnej siebie potrzeby, spaja nieustanna kombinacja wszechstronnych interesów — niepożyty gniew, usystematyzowana nienawiść miejsca tu nie mają — młodzieży darzona jest miłością, starszeństwo poważaniem. Naścianach idzie historyczny, dziesięć wieków obejmujący szereg panujących, zawsze w purpurze i na tronie, zawsze z berłem i koroną. Wolność w anielskiej, promieniejącej postaci, zajmuje górne sklepienia, jako duch przewodniczący, jako wzierzeźnie ogniwo całej budowy. Na ołtarzu, u stóp czczonej Ojczyzny, leży poważna xięga Ustaw, strzegąca porządku, wymierzająca sprawiedliwość, a zakończona Konstytucją Trzeciego Maja, czekająca swojego rozwinięcia jak najprędzej, osobliwie w punkcie dotyczącym najliczniejszej i najzasłużeńszej klasy mieszkanców uprawy roli zajętych, która musi się stać dziedzicznym ich warsztatem z wyzoleniem pracy. — Wszystko to jeszcze służy za przewodnika i tlómacza tylko dla mającego zdrowe oczy; lecz kto je oślepił, przy *wyrobie* błyskawicą migających myśli, niech natęży ucho, i jeżeli usłyszy karnodzieje wołającego: precz z Moskałem, precz z Prusakiem i Austriakiem — zemsta napastnikom, gwałcicielom praw bożych i ludzkich; miłość i sprawiedliwość dla każdego z braci; najubożsi i najwięcej cierpiący mają pierwsi przystęp do darów hojnej Ojczyzny — i jeżeli po starożytnej pieśni: *Boga Rodzico, Dziewico!* w zakończeniu nabożeństwa zagrzmiał całym chorem uroczyście hymn: *Święty Boże, święty mocny.... Abyś Królom i panom naszym chrześcijańskim etc.*, na ówczas ten jak tamten może wierzyć z przekonaniem, że niepomylnie znalazł się na gruncie narodowym, że rzeczywiście zasiadł z Ludem polskim.

Kiedyby wolno było mniemac, jeśliby godziło się dopuszczać, że Polska nie jest to postać żyjąca, czująca siebie tak dobrze w przeszłości jak terażniejszości i przyszłości, ale tylko lalka z gipsu, albo najwięcej figura z marmuru czy z brązu, jak się to niektórym po głowie snuje; jeżeliby ona nie miała zamilowania swego bytu pojętego w kardynalnych jej prawach i żywotnych zasadach, koniecznych do obronienia i zachowania, a zatem znajdowała się bez podstawy i celu istnienia, i że dopiero gdzieś o podał od niej wyklepana myśl, skądś z daleka wyrwana zasada, ma wlać jej ożywego ducha, natchnąć ją żądzą niepodległości i mocno postawić na nogi, wtedyby ale wtedy tylko możnaby już bez skrupułu przyciskać na niej pieczęć grobową z Kosciuszzkowskim wykrzyknikiem: *Finis Polonia!* (1)

Lecz do tej bezbożnej roboty potrzebaby uzbroidę odarciem wiedzy i sumienia, że: nie za te *nasze, romansowe* czy niebyłe na polskiej ziemi przed nami zasady, rozlewała się niegdyś krew patriotów polskich w czterech częściach świata; nie za te *nasze* znowu passowano się niedawno ze śmiercią i nadzieją na polach Grochowa i innych, później zas umierano pod knutami w Kronstacie, odslaniano bezbronną pierś pod Fichau przed niósacem śmierć żelazem; nie za te *nasze* jeszcze zarumieniły się świeżą krwią Litewskie siola i grody; nie przez nie i nie dla nich podniosły nieugięte,

(1) Jest mniemanie, jakoby Kosciuszko wyrzekł podobne wyrazy, mniemanie nie oparte na żadnych dowodach historycznych, którego co do nas i y.ajmniej nie podziwiamy. przypisek Redakcyi.

hartownej duszy, czoło słabe niewiasty, pobożne Zakonnice. My nakoniec, my sami, jesteśmy do gruntu przeciwni sobie w tej mierze świadectwem, bośmy porywając za broń i stając w wojenne szyki, umieli czuć świętość praw i znać szacowność zasad Polski, pogrzebanych ręką jej nieprzyjaciół, umieli kochać Ojczyznę naszą, jaka się nam w kolejnej dostała puszczynie, i za nią się poświęcać, nie szalejąc zgoła za tą jakaby się komu w imaginacji i najbujniej zrodzić mogła, nie bluźnić sobie, nie nаноsząc zgrozy drugim, ze dla tej urojennej, tamtej rzeczywistości się wyrzekamy i niepowrotnie z nią się rozstajemy.

Nie żałujmy uważnego pójścia dalej w trop tej sławnej roboty *wyrabiania myśli*, wypychania na wierzch *zasad naszych*.

Ziemia jak wiadomo ma naznaczony sobie początek — społeczeństwo, dziecie Ludzkości nastaje wraz z tamtą, lubi z ciekawością i upodobaniem dosłuchać swojego; nikt atoli nie odkrył iżby istnienie onego poprzedzał jakiś na boku spisany kontrakt, iżby zawiązała je miała jakaś naprzd ubożna ustawa w zastosowaniu się do tych lub owych zasad. Dowód zatem oczywisty, że zasady w szerokie i ścieśnione ramy wstawione nie tworzą społeczeństw, lecz przeciwnie same są następstwem ich utrwalonego już bytu; że przeto chcieć przez zasady *a priori* wzięte stworzyć, a choćby tylko do nowego życia przywołać społeczność, jestto wpadać w istne *absurdum*.

Ustawodawstwo na gruncie społecznym bierze swój zaród i wzrost zgodnie *postępem* zwany, porządkuje i krztałci społeczność zgodnie z jej naturą czyli z fizycznymi i moralnymi jej potrzebami, słowem był jej doskonały, ale zdradzać go nie zdradza; podobnie jak rolnictwo nie stwarza ziemi, gdy podług pewnych prawideł kopie i uprawia jej powierzchnię na wydobycie wielorakich plodów. Bałamuctwem więc jest obietnica, złudzeniem nadzieją opierająca zwycięstwo na rocznie wirujących myśli, na grze ruchomych zasad, na wywarze klejonek formułkowych, wtedy, gdy nie mniej jako powrót niepodległości kraju, jak o wyjrzmienie narodu idzie. W tym razie przystaloby raczej wyglądać z pamięci i serca wszelkie przyglądane czy przyswojone formułki, iżby pochopność rodzicielskiego zaślepienia dla nich, nie była ani na jotę ujmą owęj synowskiej świętej miłości Ojczyzny, przez którą wszystko żnośnym i wszystko możebnym się staje.

Formułka, trzeba w jej wnętrze zajrzeć, jestto zakrój jakiegoś wyłącznego interesu, pokrywa jakiejś szczegółniej pretensji, najwyraźniej maska solokostwa, nie nosząca dla kogós leczy szukająca dla siebie życia, to jest sankcji wcielenia w księgi praw; i aby słusznie zabrała tu miejsce, musi przechodzić przez ogień oczyszczenia, wytrzymać najcięższe razy od potrzeb i wymagalności naprzeciw stojących a układających ją do równowagi; przeto z natury swojej jest podnieta sporów, sprężyna rozdwojenia — negacją jednności i siły. I do jakiegoż to cudotwórstwa w wywoływaniu wielkiego ruchu na drodze ocalenia powszechnego wnieść by się mogła ona, gdy samo prawo, ów skarbiec wiekowych doświadczeń, ów skład nieprzerwanych, z pokolenia na pokolenie przechodzących usiowań, jeszcze zaledwo widzi się być odbiciem powierzchownych tylko rysów społeczeńskiego życia, bez zachwycenia jednności jego kolorów, bez dotknięcia nieskończoności jego odcieni, gdy to, nieuznaje się być w stanie zaspokojenia różnostronnych życzeń i żądań, zadość uczynienia wszelkiemu mniemaniu i wiedzieniu, a tём samém objawia się nie w mocy na raz wszystkich pogodzić i być stałym ich pazwodnikiem? Nie — nie do formułki, i nawet nie do prawa pisanego ucieczka, gdy największa z potrzeb narodowych goni, gdy obrona spólnego bytu swoje przykazania rozwija. Prawo, co nierozrywany węzeł spaja ludzi jednych z drugimi, co im nigdy i w żaden sposób spólnictwa zrywać nie pozwala, co bezwarunkową solidarność na nich wkłada, jest niewidome, i tylko religijném czuciem się dotyka i duchem bożym pojmuje, tylko w sumieniu czytać się daje.

Dzieci naprzykład, mówimy tu o dobrych, miłują i poważają swą matkę, a w potrzebie niosą jej wsparcie, oddają postugę, nie dla tego że ona tych lub owych jest przymiotów, albo że im się ma dostać taka lub inna za to nagroda, lecz przeto jedynie że jest ich matką, że niedopełnienie tego względem niej obowiązku piętnowałoby ich hańbą w oczach własnych zatruwałoby wewnętrzną ich spokojność. To samo się dzieje zniezepsutymi synami Ojczyzny. Oni ją znają taką jaką była przez wieki, jaką dziś jest, i w uczuciu niegasnącego nigdy przywiązania do niej czerpią wszystkie natchnienia, wszystkie znajdują pobudki do poświęcenia całych siebie dla jej dobra; za jej byt, za jej pomyślenie, za jej honor, krew i życie swoje w rozkosz każdej chwili oddać są gotowi. Na odgłos grożącego jej niebezpieczeństwa, na widok jej nieprzyjaciół, zamykają natychmiast sporne między sobą rachunki, gaszą wszelkie dzielące ich niesnaski, i w obrończych szeregach są doskonale jednymi — cegłą i wapnem tegoż samego muru, o który się wstrzymuje i roztrąca zbrojecki najazd. Polak za Polskę dla tego że Polak, że ona matka jego, że wdzierstwo obce największą bezceścią i niedolą dla niej, do walki staje, i od żadnych ofiar się nie wyłamuje. Otóż to najcenniejsza maxyma, jedyne w chwili kruszenia więzów, w czasie dobijania się o gospodarke, prawo nasze taką powinnością wyrażone — wycie trąb, ryk dział, wszystkie inne glosy i do milczenia jak zwykle przywodzi. Nie w targi i nie wzatargi z sobą, gdy Ojczyzna w srogiem utrapieniu o ratunek, o pomstę woła?

Ktokolwiek więc jesteś ty co to bolesne, to męczeńskie wołanie na wskroś siebie przeszywa, i zapala w tobie świętą gotowość wypełnienia najwłaśniejszego obowiązku, wiedzże i pomnij, na Boga żywego! wiedz i pomnij, że *ratować* to nie *wotować* — że tu nie dorzucanie niesforemno go zdania, ale zgodne i usilne przyłożenie ręki wszystko znaczy; że kosze i powozy ogromne namazanych kresk, zgoła lancy i bagneta nie zastąpią, bynajmniej strachem wroga nie nabawią — a gdy to znasz przez się, wzbijże się na odwagę zdobyć się na poświęcenie dać żołnierski krzyżek kreskom, próżno czas tak nam drogi zabijającym! Uderzając w kreski, bądź pewny, ugodzisz w głowę anarchii, tego najszkodliwszego robaka, który, podtoczywszy korzenie, zakrada się teraz toczyć wnetrze Polski, aby odjąć jej ostatek mocy i życia!

Żołnierz bez zgodności i taktu nie pojmuje wojennego ruchu bez naczelnej komendy, wyrażającej jednność, nie zna manewru przynoszącego zwycięstwo. Zostałoby nam na dłuższe ukaranie widzieć i rozumieć przeciwnie to jest: że stawiać krok dowolny, że samopasem chodząc, oprzemy się dalej i pewniejszy tryunf znajdziemy? Wątpliwości nie ulega, że myśleć i mówić

jako czuć i pojmować, wolno jest każdemu po osobno, ułamkowo nawet; lecz przedsiębrać, lecz postępować, lecz działać, to koniecznie gromadą, to nieuchronnie spoiem wypadła. Pobudzać, zwolnować i w szeregi ustawiać to jeszcze być może i bywa udziałem wielu; ale kierować, ale przewodzić, to już całkiem a całkiem do jednego należy — inaczej ani ładu, ani pomyślności czekaćby nie trzeba.

Instykt zwierzęcy wymierza siłą pierwszeństwo i siłę przodkowanie porucza. Rozsądek człowieczy szala doświadczenia, wyważa zwierchnictwo i doświadczeniu siły powierza, zajmując w ten rachunek wyższość cnoty i talentu, bacząc na przewagę majątku, związków familijnych i przyjaciel-skich stosunków, tudzież na moc dalszych tak wewnętrznych jak postronnych względów. Szala ta pośród nas, jakby niedającym się zmienić kierunkiem igły magnesowej, wskazuje nam ciągle *Naczelnictwo* w osobie Xięcia Adama CZARTORYSKIEGO. Różni do różnych już punktów skazówek tę nawracali; widziano ją i na prawo i na lewo i na górze i na dół pochyloną — lecz najzarliwsze zabiegi i najwyszukańsze sposoby zawsze daremnością się pokazały; aibowiem ona za każdym razem z gwałtownego do swobodnego przechodząc ruchu, znowu pierwsze swe odzyskuje położenie, znowu na dawne stanowisko wraca.

Te kilkanastoletnie, tak kosztowne i mozolne trudy, tyle mordujące ile zawodne próby, nie mówiąż nakoniec jasnym i dobitnym językiem wlewającym przekonanie: że prawdziwy, że naturalny punkt przyciągania nie gdzieindziej tylko w Xięciu Czartoryskim się znajduje; a ztąd, że już nie należy wędzić, że się nie godzi dłużej koźlim narowem opaźniać skutków tej pożądaniej, tej zbawienniej sympatii, iść wbrew rozumowi i przeświadczeniu własnemu. Wielkość i nagłość potrzeby narodowej stawia nas w konieczności mienia jednej dla wszystkich Władzy, jak jest jedna dla wszystkich sprawa całości i niepodległości kraju, jak też sama we wszystkich żąda złamania jarzma najazdu; a musiem jest znowu uznanie jej w dawnym Naczelniku, gdy nikt inny na to wysokie i cierniami usiane dostojęństwo, ani większą powagą i mocą ani z dostateczniejszym zaufaniem, czyli z pewniejszą rekojmiją i nadzieją, pomimo tak usilnego w długim czasie starania, ni wyszukać ni wywołać się nie dał. Ten nieodparty powód, ta ważna okoliczność na czy-sto obie usprawiedliwia strony, i nieodstępując rudla skolatanęj Ojczyźnej nawi i łamiąc wreszcie opozycję swoją dla wzmocnienia jej działania, a to tём więcej i tём bardziej, że sporne między niemi punkta tamujące dawniej zbliżenie sponęły dziś ogniem błogostawionej zgody, uznaniem jednością krajowej potrzeby i zatwierdzeniem teje samej miary na zadość jej uczynienie; gdy między duchem a formą znikło wszelkie odpychanie się gdy ta rozwinięciu się tamtego wcale na poprzek nie staje; kiedy Polska cała i niepodległa — Polska z uwłaszczeniem rolników i wyzwoleniem pracy — Polska katolicka ze swobodą innych wyznań, jest jawnym ogniwem serdecznej chęci i woli, jest wyraźnym celem obustronnego dążenia; kiedy przez powstanie ogólne, przez wojnę narodową o własnych siłach wytknięta do niej droga.

W tём błogim rejgijsiu się u jednego kresu Ładzy i woli, zamiaru i postanowienia, *czapka frygijska*. tak mało znana Ludowi polskiemu, a we wszystkich i najbardziej mu przyjaznych państwach Europy mniej niż do *katnicy* znaczenia przywiedziona, wszedłszy głęboko w siebie, może, zwłaszcza po wynurzeniu swych żalów, po wyłożeniu swych intencji w znacznej części za słusne uznanych, już bez dąsania się i zazdrości ustąpić teraz z drogi, czyli przyznać całkowite przewodnictwo *koronie*, mającej większe lub mniejsze, ale bez zaprzeczenia powszechnie i u nas izagranicą poważanie; a tём samém posiadającej niezbędny warunek do przychylenia sobie ogólnego poparcia, od którego zależy jak wiemy szczęśliwe powodzenie w tak wielkim i tak nie łatwym do spełnienia powołaniu. Zwrót uwagi na zagraniczne usposobienie nie stanowi oglądania się albo spuszczenia się na obcą pomoc, zdawania się na cudzą łaskę; ale jest przezornem usuwaniem przeszkód mogących dodatkowo, niepotrzebnie przywalać nas swoim jeszcze ciężarem, gdy z konieczności już tak wielkie brzemie podnieść, tak mnogie trudności przebyć mamy. Na reszcie jak między życiem a śmiercią, tak między niepoległością a ujarzmieniem kraju niemasz wachania się w wyborze — niepodległość pod jakąbykolwiek formą rządu zaistniała, byłaby zawsze chwałą i szczęśliwością Narodu; nad złe obecne nic gorszego przyniesłby mu nigdy niepotrafiła — dla niej więc samęj warto i należy wszystko poświęcić.

Tu mógłbym całkowicie rzecz moją zakończyć, wołać po stokroć pióro zamienić na bagnety, i tym na skórze najezdców Polski dopisywać resztę myśli moich, wyrażać ciąg dalszy mych powinności. Lecz na drodze do czynnego obozu widzę się być ze wszech stron obskoczonym, przez rozmaitego rodzaju maruderów i różnogatunkowych spekulantów, którzy włokąc się z tyłu armii, objuczają się resztkami strawionych już kwestij, podnoszą oddawna upadłe zarzuty, zmiatają i pakują w sakwy od niepamięci rozbite wątpliwości; a to wszystko dla tej arcy-uzasadnionej racji, aby nie wczesniej pojawić się na placu boju, aż głośnie i skończone zwycięstwo ubezpieczy ich od szwanku i kalectwa, a jak dziś jest, od skompromitowania przedmiej ich niepomyślności w nieprzyjęciu i woli i ręki do niczego.

Tak zatrzmany, rozmyślam.... mamli odpowiadać po szczególe: i temu co zawsze w tył ma obrócone oczy, aby nie widział co i jak się dzieć powinno na przódzie, — i towarzysowi jego co wzrok swój w górę wykręca i w dalekiej go zatapia przestrzeni, aby nie dojrzał co ma do zrobienia tuż przed sobą, aby nie spostrzegł za kim bez zwłoki mu iść wypadła, kogo natychmiast słuchać należy, — i tamtemu co w nic nie wierzy i nikomu nie ufa, co każdym pomiała i ze wszystkiego sztydzi, — i owszem co podzieloną Polskę przez wrogów, rad dzielić na drobniejsze i niewyrachowane skłodliwsze odłamy, zażegnione samolubnym interesem, co miłość dla Ojczyzny zna jedynie w warunkach zysku dla siebie, — i gorąco rozmarzonymu co szuka Władzy którejby dowolnie mógł rozkazywać, — i koledze jego co ma dosyć pokus, uchwylić sam za wodze, byleby za potknięcie się jego i skrzywienie biegu, ktoś drugi zobowiązał się odpowiadać, — i sprzymierzeńcowi tamtych, co figurom z kresk ulepionych pozwala być dyktaturą i nie wdryga się na najwyuzdańszy ich despotyzm, a biedzi się i lęka Władzy w granicach Konstytucji zamkniętej, — i innemu co skamieniałością się chlępi, twierdząc że od urodzenia w niczym się nie zmienił, — i niejakiemuś

zam co w nienawiści i rozterkach pomiędzy rodakami smak patrijotyzmu czuje i rozszerzając może, i dalszemu co z równą obojętnością na wszystko patrzy, stale od wszystkiego ręce umywa, i t. d. i t. d.? Ach! toby na straż drugich lat 14tu się zaniosło i jeszczeby się nie skończyło... a Polska nie wzywał dziś, nie czekał jutro służby naszej?... a więc na przebieg do obywateli — tam stanąć w porę to pierwsza żołnierza powinność — tam też właściwe będzie miejsce do porachowania się z czasem i potrzebą odpowiedzi na dotknięte i pomienione tu zadania, na wskasane zwadą zarzuty, na pojawiające dobroduszenie wątpliwości. Obecnie zaś zakończmy mogącą się przydać każdemu przestroga, że: błędnie jest rzeczą ludzką, lecz trwać w błędzie to szatańskie dzieło!

Pisałem w Tours, 31 Stycznia 1846 roku. Rue du Coulombier N° 1

Kazimierz Tomkiewicz, Podp. Uczeń medycyny.

OBCHODY LISTOPADOWEJ ROCZNICY.

(Ciąg dalszy głosu P. Sewruka.)

« Czestokroć dają się słyszeć pomiędzy nami niedorzeczne i niesprawiedliwe narzekania na opatrność, że nam nie dała jakiego Napoleona na tron polski. Mieliśmy Szanowni Rodacy, mieliśmy polskiego Napoleona w Sobieskim, wyrównyującego francuzkiemu i w sławie wojennej i w politycznych zdolnościach, a wyższego nawet pod względem dobrej wiary i czystej miłości Ojczyzny, nie skażonej żadną dumą, żadnym prywatnym interesem — aleśmy się na nim nie poznali. Żądał on szczerze wyrwać swój Naród z odmetu, w jakim go pogrążyła Republikańska anarchia; — niósł na usługi Ojczyzny dzielność swojego geniuszu, bohaterką siłę swojego ramienia i poczciwość prawdziwie polskiego serca — ale ta sama podejrzliwość, ta sama nie wdzięczność, która spotkała poprzedników jego na tronie, zatrula goryczą połowę życia tego wielkiego Monarchy. — Gdy jedynie dla dobra i szczęścia Narodu, zamierzał przywrócić tron dziedziczny, przykrócić dumę możniejszych panów, ująć w karby szlachecką wyuzdaną wolność, podzwignąć z nędzy i poniżenia klasy miejską i rolniczą, podnieść handel i przemysł; jednym słowem, naprawić i wzmocnić rozchwiane długim nierządem Państwo; — cóż usłyszał od sejmujących stanów? Oto że chce despotycznie panować, że zamysła wtłoczyć jarzmo na Naród wolny, że sam ze szlacheckiego urodzenia, chce równych sobie trzymać w niewoli. Znaleźli się i tacy, co bez względu na długoletnie wielkie zasługi, na życie strywane w obozach i trudach wojennych, na skarby jego własne rozszafowane w braku publicznych dochodów, poważyli się publicznie na Radzie Senackiej, w jego przytomności, ogłosić despota, tyranem, nieprzyjacielem Ojczyzny tego, co od dzieciństwa o niczym innym nie myślał, czego innego nie pragnął, jak dobra i szczęścia swojego Narodu. Niepodobna bez łez i wzruszenia czytać tej rozdzierającej sceny, gdy flo żywego dotknięty taką niesprawiedliwością i niewdzięcznością, sędziwy już starzec w tłumaczeniu się swoim, przywołując na pamięć cały bieg życia swojego, którego każda chwila naznaczoną była jakąś ważną krajową usługą, odzywa się w te słowa:

« Znał się dobrze na cierieniach ten co powiedział: że małe bóle lubią się zaliczyć, a wielkie wołać milczeć. Świat cały będzie kiedyś w niemém osłupieniu, spoglądając na nas i na nasze obrady. Sama natura nawet dziwić się powinna nad swoim utworem. Ta matka dobroczynna, wlewając życie, wlała razem instynkt konserwacji, we wszystko co żyje; — najlichsze nawet stworzenia, opatrzyła w środki ratunku i zabezpieczenia własnego jestestwa: — my jedni tylko w świecie broń nam z przyrodzenia daną dla własnej obrony, obracamy na własną szkodę; my jedni zdajemy się pozbawieni zachowawczego instynktu; a nie przez jakąś fatalność, jakiś niepojęty kaprys natury, — ale przez dobrowolne szaleństwo, przez nasze niepomahowane namiętności, przez występłą rozkosz i potrzebę szkodzenia sobie nawzajem. Jakież będzie zdumienie potomności patrzącej na to, że ze szczytu tyła sławy, daliśmy tak nisko upaść Ojczyznę naszą, a my — że niestety, upaść na wieki! Co do mnie, umiałem wprowadzić do Waszkiej Wam kilka zwycięstw, wygrać kilka bitew; ale się widzę wyraźnie pozbawionym wszelkich środków do ocalenia Waszego. Niepoznaję, jak poruczyć losy przyszłej Ojczyzny naszej nieprzeznaczeniu, bo jestem Chreścianinem, ale jednemu Wszchemocnemu Bogu.

« Wpółśród zarzutów mej osoby dotyczących, dowiedziałem się w tej Izbie, że jedyny środek ocalenia Rzeczypospolitej jest: abym złożył koronę i przywrócił wolność;... albożem na nią nastawał? — Senatorowie, ta wolność święta w której się zrodziłem, wychowałem i wyrósłem, spoczywa pod zasłoną moich przysięg; a ja nie jestem Wiarołomcą. W jej usługach spędziłem me życie; od pierwszych lat mej młodości, krew mych przodków nauczyła mię szukać sławy, jedynie w poświęceniu się na jej obronę. Ktoby wątpił o tym niech idzie zwiedzić groby moje rodzinne, a po śladach krwawych znajdzie drogę, która mi jest wytkniętą do nieśmiertelności.

« Niech zwiedzi stopy Tatarskie, pola Wołoszczyzny, a z pod ziemi, z pod zimnego marmuru, usłyszysz głosy przodków moich wołające: « *Uczcie się od nas jak jest słodko umierać za Ojczyznę.* Wierciecie mi Senatorowie, cała ta trybuniska wymowa lepiejby się przydała przeciwko tym, co przez swą wyuzdaną swawolę i nierząd, sprawodają na Ojczyznę naszą, ten straszliwy głos Proroka, wołający już nad głowami naszymi: *Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie zburzona!*

« Wiadomo Wam Prześwietni Senatorowie, że nie wierzę w gósla i zabobony, że się nieradzę wróżków ni wieszczbiarzy, że niepokładam ufności w sny i przywidzenia. Nie wyroczone to, ale Wiara uczy mię, że Wyroki Opatrzności spełnią się niezadługo nad Ojczyznę naszą; bo tam gdzie wszystko bezkarnie uchodzi nawet za życia Monarchy, gdzie wolno jest stawiać ołtarz przeciw ołtarzowi, szukać obcych fałszywych Bogów, pod okiem Prawdziwego Jedynejo Boga; tam już lada chwila spadną pieruny zemsty i straszliwego gniewu Bożego.

« Senatorowie, w obliczu Boga świata i Ojczyzny naszej, przysięgam że szanuję wolność, że ją zachowam nienaruszoną. Nic mię od niej odstręczyć niezdola, nawet sama niewdzięczność, ten potwór natury. Poświęcę aż do ostatka dni moje w obronie Wiary i Ojczyzny, ufając że Bóg Najwyższy nie odmówi miłosierdzia swego temu, co się nie wahał poświęcać swe życie w obronie swojego Narodu. — (patrz *Histoire du Roi Jean Sobieski et de la Pologne par Salvandy — livre XII, page 620.*)

Tu ży i głośnie łkania rozrzewnionego Starca, nie dozwoliły mu dalej mówić, Arcybiskup prymas Radziejowski, rzucił mu się do nóg zaręczając za miłość i wierność Narodu, ucichła tłumna wrzawa, zastąpiły jej miejsce powszechne rozczulenie i oznaki uszanowania i wdzięczności, dowodzące że Polacy lepsi byli niż ich dzikie prawa. Prawa te, dobrze osadził Sobieski. W mowie jego maluje się cała Szlachetność jego duszy i cała wielkość jego geniuszu; ale zarazem obok przenikliwości umysłu przebiega się także i boleść serca ściśniętego smutnym przecuciem; wiedział on dobrze, że niedługo po jego śmierci, ziszczą się jego przepowiednie i nastąpi zburzenie Niniwy. Zgon Sobieskiego był niejako zachodzącym słońcem świetnej doli Polskiego Narodu. Zachód to był wspaniały, cudowny, pełny uroku. Cała Europa w dziękczynnych modłach błogosławiła pamięć polskiego Bohatera, który ocaleniem Wiednia ocalił całe Chreścianstwo od Tureckiej niewoli. Od tej chwili pobladł nazawsze księżyc Mahometa, a święte znamie syna Bożego, raźniejszym zajaśniało blaskiem. Świat cały uznał w Polakach naród od Boga wybrany do spełnienia wielkich posług, rycerstwo uprzywilejowane do obrony sztandaru Wiary Chrystusowej, wśród największych niebiespieczeństw. Ach, zasłużyć jeszcze raz na taką łaskę, być użytym raz jeszcze dla tak świętej posługi, w przód nim trąba Archanioła powoła ludzi i Narody na Sąd ostateczny, uważałbym za szczególniejszy dowód miłosierdzia Bożego nad Polskim Narodem, za najpewniejszą rękojmią wysokich jego doczesnych przeznaczeń.

Podług tradycji owocnych, za ledwo Sobieski zamknął powieki a było to w kilka minut po zachodzie słońca, aż wnet się zerwała burza tak gwałtowna, z grzmotami i piorunami, iż zdawało się niektórym że już przyszedł koniec świata. Zjawisko te, jakkolwiek same z siebie naturalne, połączone jednak z okolicznościami w jakich się Polska podówczas znalazła, uważaniem było za złą wróżbę, którą niestety następne wypadki sprawdziły. Każde bezkrólewie w Polsce, od czasu jak przyjęto system elekcyjny, było niejako peryodycznym wstrząśnieniem probującym jak mocno jeszcze stoi naród na swoich posiadach; za każdym ubyło coś na siłach zabezpieczających jego budowę, za każdym pękło jakieś ogniwo ochraniające go od upadku; ale żadne jeszcze nie pokazało na jaw takową niemoc, takie osłabienie, co bezkrólewie po śmierci Sobieskiego. Po burzliwej Elekcji w której tylko co nie przyszło do domowej wojny, a to z powodu dwóch cudzoziemców kandydatów do tronu, uznanym został nareszcie za króla August II, Elektor Sasi. Ale ani uznanie to, ani uroczysta koronacja odbyta w Krakowie, ani zabiegi stronników królewskich, ani groźna postawa wojsk Saxońskich które wraz z nowo obranym monarchą wkroczyły do Polski, nie mogły przywieść do zgody, nawykłe do rozdziału umysły. Wolna Elekcja zawrocila wszystkim głowy; każdemu się zdawało że ma prawo szafować koronę Polską jak swoją własnością, każdy w przeciwnikach swoich widział tylko uzurpatorów, którym przeszkadzać poczytywał sobie za obowiązek, za powinność; a gdy nie mógł postawić na swoim, niewachał się udawać pod protekcją obcych dworów i takowym do rozrządzenia Polskiem berłem podawać myśl zabójczą, z której też one niezaniebdały korzystać. Cokolwiek bądź nastąpiła niby zgoda i August II uznany powszechnie królem. Wszakże w krótko ustąpić musiał przed zwyciężkim Karolem XII, który wynosząc na tron Stanisława Leszczyńskiego, dał pierwszy przykład, że korona Polska już nie od wolnego wyboru narodu, ale od woli sąsiednich sąsiadów mocarstw. Z tym wszystkim Polacy podzieleni na partie, jedni utrzymywali stronę Augusta II, drudzy Leszczyńskiego, aż nareszcie bitwa pod Puławą, położyła koniec partii Szwedzkiej i August powtórnie został uznany królem. Ale czyż to uspokoiło wewnętrzne rozruchy? Bynajmniej. Polska napelniona była wojskami moskiewskimi i Sasiemi, które postępując sobie jakby w kraju zwyciężonymi i podbitym, dawały uczuć Polakom, co to znaczy kłamliwa obcych

dworów protekcja. Stała Konfederacja Tarnogrodzka przeciw królowi i wojskom Saskim; przez lat dwa lała się w domowych zatargach krew polska, aż nareszcie Sejm zwany *Niemym*, położył temu koniec. Same nazwanie tego Sejmu, maluje dostatecznie co się stało z Reprezentacją Woli Narodowej. Jakoż w istocie oniemiała ona wśród szczerku obcej broni i tumultu wewnętrznej niezgody. Następne lata panowania Augusta, niebyły od poprzedzających szczęśliwsze. Poróżnienie między królem a narodem było nieukojone; wzajemna nieufność i podejrzliwość stawały wszędzie na przeszkodzie, a nieraz podawały zgubną radę. Gdy bowiem król dla wzmocnienia się na tronie, szukał stosunków z nieprzyjaciłami dla Polski mocarstw, a szczególnie z Moskwą; Polacy uciekali się pod protekcję innych dworów, których przyjaźń była również obłudną i interessowną. Sejmy jedne po drugich zrywane — wewnątrz Państwa, ciągle najazdy, rozboje i bezprawia; a wszelkie usiłowania względem naprawy porządku, bezskuteczne. W takim stanie zostawił Polskę August II. którego śmierć dała powód do nowych rozruchów.

Polacy, znowu podzieleni na dwie partie, jedna wzywała na tron Stanisława Leszczyńskiego spokojnie naówczas mieszkającego we Francji, druga zaś Augusta III Syna zmarłego Monarchy. Przyszło nawet do rozlewu krwi bratniej, gdyż żana strona nie chciała ustąpić; aż wkroczenie wojsk moskiewskich, które opanowały Warszawę, a później obległy Gdańsk, zmusiło Leszczyńskiego do pokrywającej ucieczki, a potem do abdykacji; August III uznany został królem, a to na mocy bagnotów Moskiewskich, panowanie jego, chociaż spokojne na zewnątrz w domu jednak przedstawiało smutny obraz nierządu, zepsucia i poniżenia, do którego Polacy coraz bardziej nawykali — a jeśli zastuguje na uwagę, to jedynie z tego powodu, że się odbywała już w narodzie, chociaż jeszcze nie wyrażała chęć naprawy. Już ocknione z długiego letargu umysły, poczynają przewidywać, że taki stan rzeczy, długo potrwać nie może, że trzeba jak najspieszniej złemu zapobiegać; ale pełne jeszcze dawnych przesądów, nieotrząśnione z zastarzałych uprzedzeń same niewiedziały czego się chwycić, od czego rozpocząć wielkie i trudne dzieło Restauracji narodowej. Posłuchajmy tu po raz ostatni Lelewela, malującego stan Polski za rządów Augusta III.

« Za Augusta III pokój był w polszce. Dowiadywała się tylko Polska « o wojnach postronnych przez przemarsze wojsk Cudzoziemskich przez « Polskę, na wojnę idących i z wojny wracających, oraz przez fur- « zowanie, werbunki i fałszywą monetę, którą był Fryderyk II *wielkim* « nazwany król Pruski, na Polskę nasał. Wszakże Polska nazywała się « za Sasów szczęśliwą. Powtarzano; że za *Sasa popuszczają piasa*. Po- « wtarzano: że Polska jest jak karczma zajezdna, do której lada kto « wpadłszy, może narobić hałasu i brewerii i dalej sobie jechać. Po- « wtarzano że Polska nierządem stoi, że z tym jej dobrze i bezpiecznie. « Sejmy niedochodziły, przez veto bez końca zrywane. Ale na bankie- « tach pijatyka i junackie burdy, były dowodem, że jest dostatek w do- « mu i że niebrakuje męstwa. Przy kieliszku o furaczach i stratach za- « pomniano. Patrzący na to, od obywatelstwa usunięci, albo w biedzie « żyli, albo oszczerdnie. Podówczas Polska była jak człowiek schorzały. « Nieopuszczy go bole, ale on do nich długim cierpieniem nawykł, i « choć go boli, on odrętwiały już nie czuje, stępione ma czucie i niewie- « o tym. Tak w Polsce i Wieszczacy i Mieszczanie i sama Szlachta, już « nie czuli swego poniżenia obelgi dolegliwości swoich. Jednakże to odrę- « twienie powoli odmieniać się poczynali swój koniec brało. » (Patrz Dzieje Polski, 150.

Z królem Leszczyńskim, wielu Polaków, udało się było do Francji i wielu go odwiedzało w Lotaryngji; a nawet nie jeden kosztem Leszczyńskiego odbywał tam nauki. Ci wszyscy wracając do Polski przynosili z sobą opinie Monarchiczne i starali się takowe rozszerzać w Narodzie. Chwalebne przedsięwzięcie, bo jeśli jeszcze mogło co ratować Polskę od bliskiej nieuchronnej zguby, to jedynie szczery i śpieszny powrót do Monarchicznych instytucji, do dziedzicznego tronu, pod którego zastoną Polska była niegdyś potężną, okazała i szczęśliwą. Ale nasiona zniszczenia i śmierci, nasiona republikanckiej Anarchii, od dwóch blisko wieków zapuszczone na grunt polski, zanadto się wkorzeniły, aby dobre ziarna mogły się przyjąć od razu i wydać zbawienny owoc. Potrzeba było czasu i nieszczęść jeszcze większych, jeszcze smutniejszego doświadczenia, aby umysły Polskie do ostatniego się wyszalały, — mogły nareszcie pojąć tę prawdę: że samą wolnością Państwa i Narodu długo exystować niemoga; że dla zabezpieczenia ich niepodległego bytu potrzeba koniecznie Władzy — a Władza aby mogła być skuteczną, aby zyskała powszechną uległość i stałe posłuszeństwo, musi się otoczyć pewną powagą, pewnym Majestatem; musi być niezależną od wyborów, jednym słowem, musi być Monarchiczną.

Myśl więc Monarchiczna, myśl dawna Polska, ale zatracona w Republikanckim nieładzie, odżyła na nowo, poczęła krążyć w Narodzie i zyskiwać nie jednego wyznawcę — ale nikt jeszcze nie śmiał wystąpić z nią publicznie; lękano się bowiem dotknąć i obrazić zastarzałych nałogów, a tym samym obruszyć na siebie powszechną opinię. Owcześnie bowiem Polska podobną była do chorego pokrytego wrzodami i ranami śmiertelnymi, który wzywa pomocy lekarskiej, ale za najłżejszym nawet dotknięciem ręki, wrzeszczy nielitościwie, odrzuca z gniewem ofiarowaną pomoc i woła że woli umrzeć w tym stanie, niż zezwolić na

najmniejszą operacją, której ból zda mu się do nieznieśnienia. W tak oplakanym stanie, niebyło innego środka, jak albo doczekać się nieuchronnej śmierci, którą już można było rachować na dnie i minuty, lub też załknąć uszy na wrzaski nierozsądne, wziąć się śmiało do dzieła. Kto zna co to jest charakter Polski ten się łatwo zgodzi na to: że przy największych zaletach, mamy wrodzoną wadę, która niszczy najlepsze nasze chęci i najzbawienniejsze zamiary. Wadą tą jest: brak wytrwałości w dokonaniu raz rozpoczętego dzieła. Najmniejsze przeszkody i trudności wprawiają nas natychmiast w wątpliwość i nieufność, poczynamy się wahać; a nuż do tego przybędą choćby najniesłuszniejsze zarzuty, uwłaczające naszej osobistej sławie, naszemu charakterowi, to wnet gotowi jesteśmy porzucić wszystko, zaniechać najświetniejszą sprawę, byle tylko nieściągnąć na siebie krzyków i podejrzenia. Zdałoby się że milszym jest dla nas honor nasz osobisty, niż sława i szczęście narodu; że więcej dbamy o opinię współczesną, najczęściej mylną i zawodzącą, niż o sąd potomności, której wyroki są nierównie sprawiedliwsze; bo nie dyktowane w gorące wzburzonych namiętności. Opinie więc Monarchiczne szerzyły się w nas, ale skrycie i potajennie; każdy im przyznawał słusność, ale nikt się nie ważył stanąć do otwartej walki z Republikanizmem. Ale czyż taka potajemna i lekliwa propaganda Monarchicznej doktryny, zdolna była ocalić Polskę i odwrócić od niej rozbiory? Nie zaiste. Wypadki przeciwnie byłyby ją zawsze uprzedziły i udaremniły jej niedołączne działania. Z tym wszystkim nikt nie śmiał wystąpić publicznie i wyrzec ostatnie słowo. Podjęli się tej wielkiej, szlachetnej, ale zwykle niewdzięcznej posługi XX. Czarortyjscy i zastąpili drogę Narodowi, który z niepojętą lekkomyślnością śpieszył ku przepaści; wywiesili Sztandar Monarchiczny, wśród zarażonej Republikanizmem Polski. Głos ich niemógł być obojętnym ani dla Polaków, ani dla sąsiednich Mocarstw, od przywieżenia bowiem do skutku ich planów, zależała świetna przyszłość Polskiego Narodu; od nieudania się zaś, nieuchronny jego upadek. Ale z jednej strony sąsiednie Mocarstwa które już zdecydowały ostatecznie rozbiór Polski, a z drugiej zaśłepienie samych Polaków, niezezwoiliły na tę zbawienną Reformę. Nadto, sąsiednie Mocarstwa nie śmiejąc jeszcze wystąpić jawnie z gwałtem i grabieżą, udały się do Machiawelskiej Polityki, i lehcąc zrećcznie w Polakach republikanckie skłonności i narowy, biorąc pod obłudną protekcją ich prawa i swobody, starały się uspić obudzoną w nich niespokojność o przyszłe losy Narodu aż do chwil, kiedy zrzuciwszy wszelką maskę wyrzekły ostatecznie: dość już tej dziecinnej swawoli, tych republikanckich hałasów; nie umieliście się sami rzadzić, musicie więc teraz słuchać ślepo naszych rozkazów. — Upadło więc dzieło Czarortyjskich, a upadło brakiem przygotowanej już i wyrobionej Opinij Monarchicznej w Narodzie, upadło skutkiem niewyleczonej jeszcze republikanckiej choroby. Wszakże myśl przez nich objawiona, jakkolwiek odrazu źle przyjęta i niezrozumiana, zajęła jednak powszechną uwagę w Narodzie. Odtąd bowiem zaczęto publicznie rozbiierać korzyści i dogodności Monarchicznego Rządu i porównywać takowe z Republiką. Tak słownie jak na piśmie, tak w publicznych obradach jak i w domowych towarzystwach, ścierały się przeciwnie opinie, wyrabiał się publiczny Polski rozum, i takowy na Sejmie Czteroletnim, stanął już w zupełnej dojrzałości. Skutkiem rozjaśnionych politycznych pojęć w Narodzie, była Konstytucja Trzeciego Maja, dzieło nieśmiertelnej pamięci, od wszystkich najmędrszych Polityków uwielbione, a od całego Narodu Polskiego jednomyślnie z oklaskami radości powitane i potwierdzone. Co dziwniejsza? Sejm na którym zapadła ta wielka Narodu uchwała, pomimo swęj długiej trwałości, mimo przybranej podwójnej liczby Członków, mimo zakorzenionego zwyczaju zrywania i niedochodzenia tylu poprzednich Sejmów, został jednak szczęśliwie zakończony położywszy niezachwianą podstawę przyszłej Polskiej Narodowości. Niechodzi tu o to; że obce najezdnicze Rządy, gwałtem i przemocą uchylily tę Ustawę, ale że Naród Polski, sam dobrowolnie nigdy od niej nie odstąpił, że ja święcie zaprzysiągł, uszanował i przyszłym swym pokoleniom święcie szanować nakazał. Przekonanie więc Polskiego Narodu, nabyte po długim i smutnym doświadczeniu; przekonanie nie wymuszone, ale dobrowolne, — nie raptowne i chwilowe, ale długoletnią głęboką rozważą i czteroletnią dyskusją Sejmową przywiezione do największej jasności i pewności, zdeklarowało się za Monarchiją, za tronem dziedzicznym. Jeśli w obec takiego wielkiego i uroczystego Aktu woli Narodowej, wolno jeszcze wątpić o Monarchicznem usposobieniu Narodu Polskiego. to w takim razie wolno wszystko podciągać pod wątpliwość; to sama nawet wola narodu i jej wszelka manifestacja, jest tylko fikcją, złudzeniem; to następnie każdemu wolno występować publicznie w imieniu Narodu i powiedzieć: *Naród, to ja a ja to Naród*, ale jeśli bierzemy rzeczy w ich właściwym znaczeniu, to się zgodzić musimy na to: że Konstytucja Trzeciego Maja, była wpływem rozumu i Woli Polkiego Narodu, a tym samym jest prawem obowiązującym dzisiejsze Polskie pokolenia, przynajmniej dopóty; aż dopóki Naród uwolniony z więzów obcej przemocy, przywieziony do niepodległego bytu, sam przez Reprezentantów swoich, tego Aktu nieuchybi, i innego natomiast nie postanowi. Cóż więc znaczą, te dzisiejsze republikanckie rozmaitej nazwy Partij i stronnictwa, co znaczą ta ich udana skrupulatność, że nie chcą niby przesądzać woli Narodu, kiedy takową wyraźnie przesadzają, kiedy ich upieranie się

przy potępionych od Narodu Republikańskich formach, są wyraźnym buntem przeciw tejże Woli Narodu?

Sejm czteroletni był ostatnim Sejmem wolnej i niepodległej Polski wszystkie następnie ulegając gwałtem i obcej przemocy, musiały nieraz przyjąć to, czego uniknąć niepodobnym było. Wszystkie więc uchwały i postanowienia, jako dyktowane musiem i koniecznością, nie są dla Narodu żadnym obowiązującym prawem. Swobodne i niepodległe życie Polskiego Narodu, zatrzymało się na Konstytucji Mrzeczkiego Maja, od tego tylko punktu wychodzić koniecznie musi jego świetna i okazała przyszłość, panowie nie oszukujmy się dłużej, bo za każdym naszym błędem, krew polska płynie strumieniami, a zawsze napróżno. Nie bawmy się w teorie, bo teoria Polska jest czysta i jasna, jak słońce oparta na historycznych prawdach, na uroczystej Woli Narodu zamienionej w prawo, dotychczas niczem nie uchylone. Jeśli chcemy by nas Naród usłuchał, szanujmyż i my jego wolę i nienarzucajmy mu takich opinii, których on niepodziela *Nie ubiegajmy się za Władzą*, bo wszyscy jej piastować ani możemy, ani potrafimy. Uznajmy władzę jaka jest wespół z nas, bo innej nigdy ustanowić nie zdołamy, innej nie przyjmie Naród. Niesprzeciwiamy się dłużej Wyrokom Opatrzności, która wyraźnie i od lat tyu prowadzi Polskę do Rządów Monarchicznych; owszem składajmy Jój modły dziękczynne, że pomimo ciągłego i nierozsądnego z naszej strony oporu, jeszcze nas nie wymazała z rzędu żyjących Narodów, jeszcze niepozbawiła nadziei, i jakby palcem wskazała środek ratunku i obrony. Biada nam, jeśli i tą razą nieposłuchamy, jeśli w zgodzie i jedności nie staniami pod sztandarem Monarchicznym, dla obrony Wiary, Wolności i niepodległości Polskiego Narodu. »

Na zamknięcie posiedzenia, P. LUDWIK NIEWIAROWICZ przemówił jak następuje:

«Przed zakończeniem dzisiejszej fety Narodowej, którą na rok przyszły, daj nam Boże obchodzić już na rodzinnej ziemi w pośród zwycięstw i tryumfów nad wrogami a przynajmniej w szyku wojennym i pod bronią — niech mi jeszcze wolno będzie przemówić słów kilka; czuję bowiem niezbędną potrzebę podziękowania w imieniu Towarzystwa Trzeciego Maja tym Rodakom, którzy chociaż różni od nas dotychczas w sposobie widzenia i pojmuwania rzeczy, raczyli jednak swą obecnością zaszczycić w dniu dzisiejszym nasze zgromadzenie. — Wyrozumiałość ta, o ile im samym przynosi zaszczytu, o tyle stać się może korzystną dla sprawy Narodowej; tylko bowiem przez uważne roztrząsanie opinii, dzielących dotychczas Emigrację na różne stronnictwa, tylko przez bestronne i sprawiedliwe porównywanie środków, za pomocą których każde dąży do wyrażenia Ojczyzny naszej z pod obcej przemocy, możemy przyjąć do trafnego sądu o rzeczach i ludziach, a raz nabywszy gruntownego przekonania utwierdzić się w niem na zawsze. Zdaje się że już przeszedł czas, kiedy w wyborze tej lub owej opinii, radziłymi się więcej chwilowego zapału, niż doświadczenia; kiedyśmy szli bardziej za krzykiem namiętności, niż za poważnym głosem rozumu. — Czas już po tylu próbach, po tylu smutnych zawodach, w obec wielkich nieszczęść i okrutnych codziennych prześladowań, pod którymi jęczy nasz Naród, czas już upamiętać się i z wybujałych, nieużytecznych teorii, przejść do praktycznego pełnienia obowiązków, na drodze, która nas jedynie doprowadzić może do zamiezonego celu.

Z równym ukontentowaniem przychodzi mi podziękować i Mówcom którzy z okazji dzisiejszej uroczystości zabierali głosy. W mowach ich pełnych zdrowych pojęć, czystych Narodowych uczuć, gruntownego rozumowania, a nade wszystko przyzwoitego umiarkowania; widać wyraźny postęp naszej opinii. — Tak jest Panowie, prawda niepotrzebuje krzyków i deklamacji; — spokojna i skromna w swej naturze przemawia do przekonania; cierpliwie znosi burzliwe napaści i namiętne szturmowanie, bo wie że czas i ustanowienie, muszą koniecznie przeważać szalę na jej stronę. — Pracujmy więc, a pracujmy gorliwie i szczerze, nad rozwijaniem naszych Narodowych Monarchicznych pojęć; badajmy pilnie historję, nie lekajmy się zgłębiać ducha Ojczystych dziejów, dla obawy niby, żeby w nich nie znalazł, sprzeczności z naszym dzisiejszym przekonaniem — z naszymi Monarchicznymi principjami; przeciwnie, im więj poznawać będziemy historję naszą, tém silnięj utwierdzać się będziemy w tém przekonaniu, że natura Polskiego społeczeństwa od samych początków swoich, aż do połowy 16^o wieku, była ściśle monarchiczną; że dopiero po śmierci Zygmunta Augusta gdy tron dziedziczny przeszedł na elekcyjny; natura Rządu poczęła się kazić i przerabiać na Republikański nieład, — ale też od tej epoki poczyną razem datować i upadek Polskiego Narodu. Od tej chwili bowiem zerwana została równowaga w społeczeństwie, zatrzymany postęp, dobrodziejstwa i korzyści wszelkie zagarnęła, jedna tylko klasa wyższa, ucisk zaś niewola i ciemnota stały się udziałem klasy niższych. — Skrepowana elekcyjnych Królów Władza, na próżno się siliła przywrócić dawny porządek, no próżno brała w opiekę prawa uciśnionego Ludu, burzliwy i krnąbrny star Rycerski, wszelkim usiłowaniam od Trouu, na dobro klas niższych, położył swoje nie ujęte *veto*. — Szlachetne chęci i życzenia dobrych Monarchów zostały tylko w pamięci ludowej, gdy tym czasem wyuzdana wolność Szlachecka, zgotowała grób dla Rzeczypospolitej. — Wszakże Konstytucja Trzeciego Maja, jest niezaprzeczoną dowodem, że i Szlachta spostrzegła się chociaż za późno w swych błędach i że się szczerze zabierała do naprawy porządku, rozpoczynając swe działanie od podzwignienia Trouu; — ale jakby za karę długiego nadużycia i zadawnionej swawoli, Opatrzność niedozwolila jej cieszyć się widokiem rychłej i pomyślniej restauracji. — Cokolwiek bądź, te niedokończone dzieło przodków naszych, zostało dla nas politycznym testamentem ich woli. Trwajmy przeto, w raz przyjętych zasadach, nie zrażajmy się trudnościami, niedajmy się batamucić dłużej rozmaitym Republikańskim namowom i skłonnościom. Silni dobrą wiarą, jednością i posłuszeństwem dla uznanej Władzy, odpychajmy od siebie wszelką nieufność, podejrzliwość, jaką pomiędzy nami usiłują zaszczepić

nieprzyjaciele naszych politycznych zasad, a tak postępując śmiało i ciągle naprzód, możemy być pewni, że niezadługo jednym zgodnym chórem, przy szczęku rycerskiej broni, zaśpiewamy na rodzinnej ziemi: *Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!* »

Oswiadczenia.

Tours, 7 Decembra 1845.

Niżej podpisany oświadczam że wszelkie Stowarzyszenia nie noszące cechy narodowej, a tém samém nie mogące mieć najmniejszej podstawy, oprócz bezwstydných i szkodliwych dla kraju urojeń i ambicji; publicznie potępiam: Towarzystwu zaś opartemu na zasadach monarchicznych Konstytucji 3go Maja, na tém wielkiem hasle narodowego powstania, na które cały Naród Polski do walki stanąć powinien, posłuszeństwo i wierność przyrzekam.

Andrzej Janczewski, p. officer 8go puł. liniowego.

Odbieramy z Troyes (Aube) pod datą 4 Lutego 1846 oświadczenie ziomka *Felixa Blizńskiego*, któremu wyznaje iż przekonany, że systemat Konstytucyjno-Monarchiczny ogólnie przyjęty w ucywilizowanych krajach Europy, jeden tylko może wskrzesić i ustalić byt Polski, ufny przytém w patriotyzm i wysokie cnoty Xięcia Adama Czartoryskiego i nie widząc wyższej od niego w Narodzie pozycji, w Osobie Xięcia Czartoryskiego uznaje Naczelnika Emigracji i Kraju.

Korrespondencje.

— *Piszą z Galicji* — «Spisek odkryty został przez chłopą który wyznał na spowiedzi w miasteczku *Górze Robczyńskiej* należącej do Kaźmierza Starzeńskiego że chlopi zamierzają napaść na dwór. Xiądz uwiadomił o tém Cyrkuł ogólnie za tem śledztwo i liczne jak wiadomo aresztowania; między aresztowanymi jest dwóch oficerów Austryackich Polaków i do trzydziestu żołnierzy. Słychać że wszystkie Galicyjskie pułki mają wyjść za granicę a że miejsce ich zajmą Włochy i Czechy. Powszechna jest trwoga mąiejnijsi boją się chłopów i rzezi, drobna szlachta popularyzuje się jak może ale się w konspiracji nie miesza, a rząd boi się wszystkich.

Komisarze wyznaczeni przez Sejm do ułożenia projektu do zniesienia pańszczyzny nie komunikują czynności swoich nikomu — w tym przedmiocie wyrzeczone przez Xięcia słowa, stanowcze, mieć będą wpływ zbawienny, wskażą potrzebę — spiesznego rozstrzygnięcia tej najważniejszej dziś kwestij w duchu najprzychylniejszym dla Włościan. I postrach rzezonny o fermentacji między ludem uczyni zapewne nie jednego zapleśnialego szlachcica wyrozumialszym. — Komisarze jak słychać zapatrują się najwięcej na urzędnia Poznańskie.

W królestwie czujność Rządu coraz ostrzejsza, rewizie po domach niezmiernie częste a za lada słówkiem sadzają do Cytadeli, »

DO ABONATORÓW.

Obfitość materji do traktowania, zmusila Redakcję do wydania sześciu numerów wyżej nad komplet, przed ukończeniem kwartalu. Ostrzegamy naszych Abonatorów iż nie mogąc przejść kompletu 48 numerów do roku, będziemy przymuszeni wydane już nad komplet przed upłynieniem kwartalu numeru, stosownie do potrzeby odciągać w ciągu roku.

Za każdym dłuższym przestankiem, mającym nastąpić między ukazaniem się numerów Dziennika, Abonatorowie, będą uwiadomieni o dniu w którym ma wyjść następny numer.

Z dzisiejszym numerem kończy się Pierwszy Kwartał Dziennika, uwiadamiamy iż następny numer wyjdzie 28 Lutego.

Obfitość przedmiotów zmusila nas na czas do zawieszenia kontynuacji Feilletonów Szanownego naszego kolaboratora Pana Malinowskiego. Mamy jeszcze pod ręką LITERACKO-POLITYCZNY artykuł traktujący o pracach i dążności dzisiejszych literatów polskich a wszczególności

MICHAŁA GRABOWSKIEGO.

POEMA GUNDUDICZ tłumacone z Narzecza Illiryskiego nadestane nam przez Pana MICHAŁA BUDZYŃSKIEGO. — Po wypublikowaniu tych dwóch prac zajmujemy się dalszym ciągiem Dzieci Szamyla-Beja.

Wydawca odpowiedzialny : JANUSZ WORONICZ.